

KRZYŻÓWKA W ŚRODKU!

koncept

magazyn akademicki

STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

TAJEMNICZY KRAJ DOGONÓW

Z wizytą w Afryce

WIEK POLSKIEGO SPORTU

Największe sukcesy polskich zawodników

BEZPIECZEŃSTWO FINANSOWE

Akademia Bezpieczeństwa Ekonomiczno-Prawnego



... Jak **bezpiecznie płacić** bezgotówkowo?

... Jak **chronić** kartę płatniczą?

... Jak **bezpiecznie podpisać** umowę?

... Jak **bezpiecznie płacić** w internecie?

... Jak **oszczędzać** z głową?



... Jak **uniknąć** piramid finansowych?

... Jak dochodzić **swoich praw**?



i **wiele, wiele** więcej!

Organizatorzy:



Sto lat to za mało!

Setna rocznica odzyskania niepodległości to niewątpliwie wzruszający moment i solidny powód do dumy. Dumy z naszych przodków, którzy potrafili tę niepodległość odzyskać, ale też dumy z nas samych – że potrafimy kultywować ich pamięć i doskonalić dzieło minionych pokoleń. Warto w tych dniach ściągnąć pajęczynę ze starych ksiąg i odsonić nieco mroki dziejów.

Choćby przyglądając się sylwetkom ojców naszej niepodległości – wybitnych polityków, których poglądy kształtowały rozmaite prądy i tradycje, jednak ostatecznie każdy z nich dążył do wspólnego celu – suwerennej Rzeczypospolitej.

Oczywiście wywalczenie niepodległości i wyrwanie się z jarzma zaborców nie było rzeczą łatwą. Wybuch Wielkiej Wojny (nazwanej potem I wojną światową), niewyobrażalnego konfliktu, który pogrzebał w gruzach ład międzynarodowy, był paradoksalnie korzystny dla spawy polskiej. Jednak naiwnością byłoby twierdzić, że bez zręczności politycznej ówczesnych elit narodu polskiego, udałoby się nam wyzyskać tyle, ile ostatecznie przypadło II Rzeczypospolitej.

I choć od 11 listopada 1918 roku oddziela nas cały wiek – niepozabawionych również tragicznych wydarzeń: II wojny światowej i komunizmu – to III Rzeczpospolita pamięta o niepodległościowym czynie przodków. Rów-



nież my nie mogliśmy przejść obojętnie obok tej rocznicy, traktując ją jako punkt wyjścia do wspomnień – zarówno tych podniosłych, jak i nieco bardziej przyziemnych.

W bloku artykułów rocznicowych przeczytać możecie garść historycznych wspomnień dotyczących wydarzeń sprzed stu lat. Jednak nie ograniczyliśmy się tylko do wielkiej polityki – przedstawiamy również historię łżejszą, a równie miłą – czyli stu lat polskiego sportu. A – wbrew tegorocznym sportowym rozczarowaniom – naprawdę jest co wspominać!

Z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości w całej Polsce (ba, nawet na całym świecie!) odbywają się setki – jeśli nie tysiące – wydarzeń. To rozmaite inicjatywy – czasem oddolne, innym razem zainicjowane przez państwo. Najciekawsze z nich opisujemy na łamach „Konceptu”.

Choć to oczywiście nie koniec. W fotoreportażu z tajemniczego Kraju Dogonów pokazujemy, jak wygląda życie pewnej afrykańskiej społeczności, a w dziale kulturalnym przybliżamy kilka dzieł, które pomogą przetrwać jesienne wieczory.

„Koncept”
magazyn akademicki

Wydawca:
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych
Adres: ul. Solec 81b;
lok. 73A, 00-382 Warszawa

Strona:
www.FundacjaInicjatyw
Młodzieżowych.pl
www.gazetakoncept.pl

E-mail:
redakcja@gazetakoncept.pl

Redakcja:
Mateusz Zardzewiały
(red. nacz.),
Dominika Palcar,
Wiktor Świetlik,
Monika Wiśniowska,
Tomasz Lachowski,
Marcin Malec i inni.

Projekt, skład i łamanie:
Shine Art Studio

Korekta:
Mirosława Lenart

Druk prasowy wykonuje
Drukarnia Kolumb
z siedzibą w Chorzowie.

Aby poznać ofertę
reklamową, prosimy
o kontakt pod adresem:
redakcja@gazetakoncept.pl

Cheść dystrybuować
„Koncept” na swojej
uczelni? -> PISZ:
redakcja@gazetakoncept.pl

fim.
Fundacja Inicjatyw
Młodzieżowych



ZNAJDŹ NAS:

f @GazetaKoncept

t @FundacjaFIM

o /fundacja
inicjatyw
młodzieżowych

Spis treści



6-7

3 // NA POCZĄTEK

Sto lat to za mało!

Mateusz Zardzewiały



14-19

5 // ISTOTNIE

Rodzaje recenzji naukowych

Grzegorz Kowalczyk

6-7 // WYWIAD NUMERU

Nasz naród chciał niepodległości

Z Janem Żarynem rozmawia Mateusz Zardzewiały

8-9 // SYLWETKA

Różnymi drogami do wspólnego celu

Szymon Kozieja



20-21

10-11 // HISTORIA

11 listopada – to był dopiero początek

Kordian Kuczma

12-13 // WYDARZENIA

100 lat minęło! Ale świętujemy dłużej niż jeden dzień

Hubert Kowalski

14-19 // EDUKACJA EKONOMICZNA

Niejednemu studentowi oszczędzanie nie jest obce

Monika Wiśniowska

Jak prowadzić domowy budżet, by wystarczyło do dziesiątego?

Monika Wiśniowska

Kiedy patrzę na stan konta... czyli o konsekwencjach nieoszczędzania

Marcin Malec

Jak mieć więcej? Wydawaj mniej! Czyli o optymalizacji wydatków

Monika Wiśniowska



27-29

20-21 // SPORT

100 lat spełniania patriotycznego obowiązku

Filip Cieśliński

22-23 // ORANGE

Po co nam dialog? (i jak się go nauczyć)

24-25 // RELACJA

Program fair play

Filip Cieśliński

26 // CPBił

Bankowość bliższa człowiekowi

Wystarczy chwila nieuwagi

27-29 // FOTOREPORTAŻ

Tajemniczy Kraj Dogonów – turyści, gdzie jesteście?

Agnieszka Madys

30-31 // KULTURA

Mateusz Kuczmierowski

32 // PZU

Bezpieczna podróż z PZU Wojażer

32-33 // WIB

Bez karty jak bez ręki... ale uważajmy

Sektor bankowy wspólnie z młodymi naukowcami na rzecz edukacji przyszłości

34 // MNiSW

Konstytucja dla Nauki

35 // FELIETON

My, papugi
Wiktor Świetlik

Rodzaje recenzji naukowych

Aby publikacja mogła być określona mianem naukowej, konieczne jest jej uprzednie zrecenzowanie przez osobę wykwalifikowaną w danej dziedzinie. Recenzja może jednak przybrać różne sposoby.

Recenzja naukowa znacznie różni się od potocznego rozumowania tego słowa. Daleka jest również od recenzji znanej z dzieł artystycznych. W podejściu naukowym, przynajmniej zgodnie z przyjętymi powszechnie standardami, mniejszą rolę odgrywają subiektywne odczucia recenzenta, a dużo większą logika analizowanej pracy, jej wkład w dotychczasowy dorobek naukowy, prawidłowo przeprowadzony proces wnioskowania czy odpowiedni dobór i interpretacja dostępnych źródeł.

Podstawowym i najbardziej rozpowszechnionym modelem recenzji naukowej jest tzw. peer review. Jak sama nazwa wskazuje, polega ona na ocenie recenzenta wywodzącego się z konkretnego środowiska i znającego się na obszarze wiedzy, której dotyczy artykuł. Innym częstym i działającym na podobnej zasadzie zjawiskiem jest recenzowanie prac przez osobę wyższym stopniem naukowym – taka sytuacja dotyczy np. prac licencjackich, magisterskich bądź przewodu doktorskiego.

Ten sposób recenzowania wzbudza jednak wiele kontrowersji. Często zarzuca się brak obiektywizmu, uprzedzenie do poszczególnych autorów, nieuzasadnioną krytykę czy próby wpływania na sam proces recenzowania. Aby zaradzić tej sytuacji, stosuje się metody ograniczające jawność. Jedną z nich jest tzw. single-blind review, czyli recenzja, w której osoba oceniająca pracę nie jest znana autorowi publikacji. Dzięki temu gwarantowana jest niezależność recenzenta, a co za tym idzie znacznie ogranicza rozmaite nieetyczne zachowania ze strony autorów. Nie zapobiega jednak potencjalnym uprzedzeniom ze strony sprawdzającego.

Rozwiązaniem tego problemu okazuje się double-blind review. To recenzja w pełni anonimowa, w której autor nie zna recenzenta i odwrotnie. Dzięki tej pełnej anonimowości recenzja docelowo ma być bezstronna i możliwie najrzetelniejsza.

Poważną wadą wariantów anonimowych jest znacznie utrudniony kontakt między naukowcami

Dopracowanie techniczne tekstu jest zatem równie ważne co jego zawartość merytoryczna.

– rzetelne poprawienie pracy może bowiem wymagać dialogu, który przy obowiązkowym wykorzystaniu pośredników dbających o anonimowość będzie sprawiać trudności. Dlatego wciąż część redakcji decyduje się na klasyczne peer review, pomimo ist-

niejących wad. W celu maksymalizacji transparentności stosuje się niekiedy open review. To model, w którym recenzje są ogólnodostępne również dla osób postronnych. Nie ma jednak jednej konkretnej definicji tego modelu – niekiedy w jego ramach mieści się publikacja całej recenzji, w innych jedynie opublikowanie danych recenzenta i autora.

WYGLĄD RÓWNIIE WAŻNY CO TREŚĆ

Recenzje dotyczące problemów merytorycznych są najczęściej poprzedzone pierwszą kontrolą o charakterze redakcyjnym. Gdy praca nie spełnia określonych wymagań w ogóle, nie jest przekazywana do dalszej recenzji – dlatego tak ważne jest zapoznanie się ze standardem redakcyjnym danego tytułu. Stosowana instrukcja znajduje się na stronie internetowej periodyku i zawiera wskazówki dotyczące np. odpowiedniego doboru czcionki czy przypisów. Dopracowanie techniczne tekstu jest zatem równie ważne co jego zawartość merytoryczna.

Trudno stwierdzić, że istnieje jeden główny model recenzowania tekstów naukowych. Wszystkie mają swoje wady i zalety, stąd też rozmaite pomysły ze strony poszczególnych wydawnictw. Wiele zależy też od specyfiki i obszaru nauki, którego dotyczy publikacja – w bardziej skomplikowanych tekstach konieczny może okazać się dialog z recenzentem, w innych zaś anonimowość ze względu np. na kontrowersyjność poruszanej tematyki powinna zajmować priorytetowe miejsce.



Prof. dr hab. Jan Żaryn: historyk specjalizujący się w dziejach najnowszych Polski, nauczyciel akademicki, senator.

Mateusz Zardzewiały: – Jeśli rozmawiamy o odzyskaniu przez Polskę niepodległości, datę 11 listopada 1918 roku trzeba uznać raczej za symboliczną. Co było kluczowe w walce o wolność, jakie wydarzenie historyczne uruchomiło tę lawinę, dzięki której Polska wróciła na mapy świata?

Prof. Jan Żaryn: – Bez wątplenia wybuch I wojny światowej był tym momentem, który stanowił przyczynę wszystkich kolejnych bardzo dla nas korzystnych zdarzeń. Choć należy oczywiście pamiętać, że zdarzenia, o których mówimy, miały miejsce w czasie Wielkiej Wojny. A był to najbardziej tragiczny konflikt, jaki wówczas ludzka wyobraźnia mogła sobie podyktować. Na frontach ginęły miliony ludzi. To była długo trwająca wojna pozycyjna, w jej trakcie toczono bardzo zażarte bitwy. Wielka Wojna niewątpliwie miała dramatyczne skutki społeczne i gospodarcze. Nie możemy jednak zapominać, że ten konflikt uruchomił bardzo wiele zjawisk – zarówno negatywnych, jak i pozytywnych. Natomiast z naszego punktu widzenia dał początek lawinie skutków politycznych, z których najważniejszym było odebranie państwu zaborczym prawa do traktowania sprawy polskiej jako ich sprawy wewnętrznej.

– Co było ważne oprócz korzystnej sytuacji międzynarodowej?

– Odpowiadając na to pytanie, trzeba zaznaczyć, że w tym przypadku nie da się już postawić daty dziennej – bo drugim warunkiem odzyskania niepodległości była po prostu wola narodu – sama chęć bycia niepodległym. Choć w 1914 roku elity narodu polskiego różnie interpretowały przyszłość, to jednak były one – za sprawą swoich przodków – jednoznacznie wprowadzone w zobowiązanie do odzyskania państwa polskiego. Był też trzeci, finalny warunek.

– Jaki?

– Nie bylibyśmy zwycięzcami w I wojnie światowej – i w związku z tym nie uzyskalibyśmy prawa do bycia narodem niepodległym – gdyby nie



Nasz naród

ci Polacy, którzy nas wprowadzali do tej koalicji zwycięzców. Zarówno od strony militarnej, jak i politycznej. Nie bylibyśmy w tak dobrej sytuacji wyjściowej do walki o kształt państwa polskiego w następnych, kluczowych latach, gdybyśmy nie byli beneficjentami znalezienia się w koalicji państw zwycięskich. A to stało się za sprawą Komitetu Narodowego Polskiego, na czele którego stał Roman Dmowski, którego najbliższym współpracownikiem był Ignacy Jan Paderewski.

– Ojców niepodległości było wielu, a ich sylwetki przybliżamy w bieżącym wydaniu naszego magazynu. Wśród nich tradycje wojskowe utożsamiamy z Józefem Piłsudskim, którego poglądy były odległe od diagnoz Romana Dmowskiego. Czy dziś, po 100 latach od tamtych wydarzeń, możemy łączyć wybory tych dwóch wielkich polityków w jedną drogę, która prowadziła do wspólnego celu?

– Odpowiedź nie jest łatwa. W pewnym sensie tak, możemy to robić. Lecz równocześnie, patrząc na sprawę z innego punktu widzenia, jest to niemożliwe. Możemy łączyć poprzez fakt fundamentalny – i Piłsudski, i Dmowski byli suwerennymi polskimi politykami. Mieli wspólny cel, którym w 1914 roku było odzyskanie przez Polskę niepodległości. I co do tego nie ma wątpliwości. Każdy z nich, taktycznie decydując się na różnego rodzaju działania, nie gubił z oczu tego nadrzędnego celu.

Francja była w zasadzie jedynym podmiotem, który popierał polskie postulaty graniczne podczas kongresu wersalskiego.



chciał niepodległości

– W 1918 roku zakończyły się działania wojenne na frontach Wielkiej Wojny. Jakie trudności stały wówczas na drodze odradzającego się państwa polskiego?

– Jeśli jako punkt wyjścia do mojej odpowiedzi przyjmiemy datę 11 listopada 1918 roku, to pierwsza z trudności polegała na tym, że bardzo dużo podmiotów nie było zainteresowanych powstaniem państwa polskiego. A nawet jeśli już, to chcieli, by powstało jako byt niesamodzielny, niesuwerenny. Byli to zarówno nasi sąsiedzi, jak i inne państwa.

– Które konkretnie?

– Liczba niechętnych odbudowie silnej, wolnej Polski rozpoczyna państwo niemieckie, co jest dość zrozumiałe, w końcu nikt nie chce tracić terytoriów, które już uznaje za własne. Niechętna polskim aspiracjom była również Rosja – zarówno biała, jak i czerwona – choć z różnych powodów. Również narody zamieszkujące terytoria pomiędzy Polską a Rosją były przeciwko naszej niepodległości – chodzi o Ukraińców i Litwinów. Niechętna wielkiej Polsce była również międzynarodowa polityka syjonistów żydowskich – a trzeba pamiętać, że mieli oni wielkie wpływy choćby w Stanach Zjednoczonych. Także Brytyjczycy podczas konferencji pokojowej w Paryżu zajmowali stanowisko antypolskie – głównie jeśli chodzi o polskość Gdańska i Śląska.

– W takim razie które państwa sprzyjały sprawie polskiej i popierały nasze aspiracje?

– W zasadzie jedynym podmiotem, który w sposób stuprocentowy – no może 95 proc. – popierał polskie postulaty graniczne podczas kongresu wersalskiego, była Francja. Te pięć proc., w których Francuzi mieli inne zdanie, to kwestia Śląska Cieszyńskiego. Zdaniem Francuzów miał on przypaść Czechosłowacji – i ostatecznie tak się stało. Natomiast we wszystkich pozostałych postulatach terytorialnych odradzające się państwo polskie miało wsparcie Francji. I to nie tylko w teorii, ale też w praktyce.

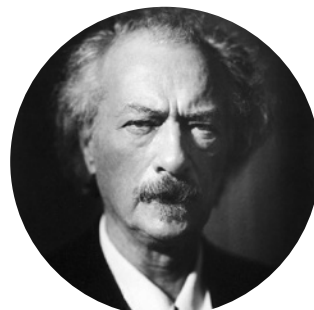
– To trudności zewnętrzne. A wewnętrzne?

– Tu trzeba powiedzieć o komunistach, którzy z racji patologicznych skutków powojennych mogli zyskać poparcie w różnych częściach biednego społeczeństwa polskiego. I to zagrożenie bolszewizmem będzie jak najbardziej realne. Będzie też widoczne zarówno w latach 1918–1919, jak i w roku 1920, kiedy to Armia Czerwona pojawi się w Polsce. Na jej zapleczu od razu znaleźli się zwolennicy bolszewików, którzy ich wspierali i wiwatowali na cześć czerwonych chorągwi. To jedno z zagrożeń, którego nie można było lekceważyć, ponieważ stanowiło realne zagrożenie. Rzesza biednych, pozbawionych wyczucia niepodległościowego Polaków była skłonna zarazić się hasłami komunistycznymi.

I Piłsudski, i Dmowski byli suwerennymi polskimi politykami. Mieli wspólny cel, którym w 1914 roku było odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Różnymi drogami do wspólnego celu

Ojców Niepodległości dzieliło wiele – współcześnie nie jesteśmy nawet świadomi, jak duże konflikty występowały między nimi. Pomimo różnic potrafili dojść do porozumienia i osiągnąć upragniony cel – niepodległą i suwerenną Polskę.



JÓZEF PIŁSUDSKI

Który Polak nie zna postaci Józefa Piłsudskiego? Marszałek urodził się na Wileńszczyźnie. Jego pochodzenie słychać było wyraźnie w charakterystycznym dla tego regionu sposobie mówienia – nagrania jego głosu można znaleźć bez problemu w internecie.

Wracając jednak do jego historii: Piłsudski wychował się w rodzinie, gdzie patriotyzm był przekazywany z pokolenia na pokolenie – jego ojciec był komisarzem Rządu Narodowego podczas powstania styczniowego, matka zaś pochodziła z rodu szlacheckiego. Bardzo możliwe, że był to jeden z głównych czynników, który pchnął go do walki o Polskę w sposób rewolucyjny. Działał w Polskiej Partii Robotniczej, a następnie został twórcą Organizacji Bojowej PPS i Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w rewolucji 1905 roku.

Dobrze przeszkolone wojsko było dla niego gwarantem zwycięstwa, a do lubianych przez siebie młodszych stopniem żołnierzy zwracał się pieszczotliwie „dziecko”, co ukazuje, jak ważni dla Piłsudskiego byli jego ludzie. Współcześnie popularne stały się jego cytaty, które – często w dość niewybrednym języku – opisywały spojrzenie Piłsudskiego na jakąś sprawę. Marszałek działał także na rzecz przeszkolenia młodzieży – dokonał tego jako komendant Związku Strzeleckiego. Organizacja ta stała się potem jednym z głównych trzonów Legionów Polskich walczących w I wojnie światowej. Wstawił się także jako naczelny wódz Armii Polskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej.

IGNACY PADEREWSKI

Już w dzieciństwie młody chłopiec z Podola wykazywał talent muzyczny. Jego matka zmarła przedwcześnie – był on więc pod opieką ciotki i ojca. Paderewski patriotyzm miał w sercu już od najmłodszych lat. Jego ojciec był uczestnikiem powstania styczniowego, a prywatny nauczyciel krzewił w młodzieńcu miłość do ojczyzny. Ciekawą sprawą jest to, że w tak młodym wieku ćwiczył grę po... 12 godzin dziennie. Zaowocowało to wyśmienitym kunsztem muzycznym, dzięki któremu Ignacy Paderewski trafił na salony.

Mimo wielu problemów i tragedii życiowych, jakie go spotkały, nie poddawał się i wciąż koncertował. Grał w wielu miejscach – miał okazję występować przed samą królową Wiktorią w Londynie. Stał się popularny w Stanach Zjednoczonych, gdzie przez długi czas mieszkał. Po wybuchu I wojny światowej zaangażował się w politykę. Razem z Sienkiewiczem współorganizował pomoc ofiarom wojny w Polsce. Ponadto to dzięki niemu prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Wilson w swoich 14. punktach ujął sprawę niepodległości Polski. Paderewski poprowadził również mediacje pomiędzy obozem Romana Dmowskiego a Józefem Piłsudskim – dzięki czemu zbudował jedno z najważniejszych ogniw współpracy na rzecz niepodległości. Jego przyjazd do Poznania, podczas którego dążył do pogodzenia narodowców i socjalistów, stał się przyczyną wybuchu w Wielkopolsce zwycięskiego powstania. Reprezentował też nasz kraj na konferencji w Paryżu, a podczas wojny polsko-bolszewickiej stworzył Eskadrę Lotniczą im. Tadeusza Kościuszki. Przewodził także przez krótki czas rządowi. Wykorzystywał talent muzyczny dla sprawy polskiej. Gdziekolwiek nie pojechał, stawał się niejako ambasadorem polskiej kultury. Był świadom tego, że tylko w jedności odnajdzie się zwycięstwo.



WINCENTY WITOS

Urodził się w Wierzchosławicach koło Tarnowa, gdzie prowadził gospodarstwo rolne. Wywodził się z biednej rodziny z dwiema morgami ziemi, która mieszkała w domu krytym strzechą, gdzie stajnia była przerobiona na izbę. Ukończył cztery klasy, a następnie pracował jako drwal. Odbył także służbę wojskową w armii austriackiej.

Trudna sytuacja ekonomiczna nie przeszkodziła jednak Witosowi w rozwoju – już w wieku 19 lat opublikował swój pierwszy artykuł. Wstąpił do Stronnictwa Ludowego, był posłem do Sejmu Krajowego oraz wójtem Wierzchosławic. Dzięki swoim umiejętnościom zdobywał coraz wyższą pozycję wśród ludowców. Podczas pierwszej wojny światowej współpracował m.in. z Ignacym Paderewskim, na jej początku wspierał Józefa Piłsudskiego. W 1918 roku został przewodniczącym Polskiej Komisji Likwidacyjnej – władzy wykonawczej na terenie Galicji. Podczas wojny polsko-bolszewickiej włączył w walki lud wiejski, a także stłumił niebezpieczne tendencje separatystyczne.



ROMAN DMOWSKI

Urodził się w podwarszawskiej wsi Kamionek – dzisiejszej części dzielnicy Pragi-Południe. Wspominał, że w dzieciństwie lubił czasem „łobuzować”. Mimo tego w szkole uczył się dobrze. Już w młodości, w wieku 17 lat, założył wśród rówieśników tajną organizację. Skończył studia na wydziale fizyczno-matematycznym, składając rozprawę pt. „Przyczynki do morfologii wymoczków włoskowatych”.

W życiu dorosłym stał się osobą pragmatyczną – odbiło się to na jego podejściu do polityki. Był głównym ideologiem polskiego nacjonalizmu – współzałożycielem Narodowej Demokracji. Działał na rzecz uzyskania szerokiej autonomii, a następnie odzyskania niepodległości w oparciu o sojusz z Rosją. Podczas I wojny światowej utworzył Armię Błękitną we Francji oraz brał udział w konferencji paryskiej, gdzie w imieniu Polski złożył swój podpis pod traktatem wersalskim. Mimo różnicy zdań z Piłsudskim i wielu momentów, gdy otwarcie sprzeciwiali się sobie – w najbardziej krytycznym momencie współpracowali na rzecz odzyskania niepodległości.



WOJCIECH KORFANTY

Urodził się w górniczej rodzinie, w której matka dbała o wychowanie swojego syna – między innymi poprzez nauczanie go Żywotów Świętych. Podobnie jak wielu z Ojców Niepodległości, także Wojciech Korfanty zaczął swoją działalność patriotyczną w młodym wieku – już w gimnazjum. Bardzo nie lubił Otto von Bismarcka po tym, jak ten miał powiedzieć: „Bijcie Polaków, aż stracą odwagę do życia”. Młody Korfanty miał chodzić z wielką laską i odgrażać się, że będzie bił swoich wrogów wraz z ukochanym psem, który miał wyczuwać niemczyznę na kilkadziesiąt metrów. Za negatywne wyrażanie się o Bismarcku został relegowany z klasy maturalnej. Szkołę średnią ukończył dzięki interwencji posta.

Przez większość życia był czynnie zaangażowany w politykę – reprezentował interes polski przed władzami niemieckimi. Na terenie Górnego Śląska był Polskim Komisarzem Plebiscytowym, a także stanął na czele III Powstania Śląskiego.

IGNACY DASZYŃSKI



Był polskim działaczem politycznym, pisarzem i publicystą. Urodził się w znanym Polakom z kart powieści Sienkiewicza Zbarażu, w rodzinie z żywą pamięcią o powstaniu styczniowym. Został wydalony ze szkoły za referat o roku 1848. Musiał więc zdawać maturę eksternistycznie. Podróżował po Galicji Wschodniej, gdzie przyjrzał się ubóstwu z bliska. Studiował przyrodznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim – po przejściu sztykan trafił na pewien czas do więzienia. W swojej działalności współtworzył Polską Partię Socjalno-Demokratyczną, a później Polską Partię Socjalistyczną oraz organizował krakowski Związek Strzelecki. Jako współautor manifestu do rządu austriackiego w 1918 roku ostatecznie podkreślił, że posłowie polscy uważają się za obywateli Polski.

Szczycimy się dzielnością Legionów Polskich, Błękitnej Armii, rządziej Korpusów Polskich w Rosji oraz skalą wysiłków dyplomatycznych Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, nie zawsze pamiętając, że Józef Piłsudski stał po drugiej stronie barykady.

11 listopada - to był dopiero początek

Oczywiście tak liczne przejawy patriotyzmu podczas I wojny światowej nie zdałyby się na wiele, gdyby nie korzystna koniunktura międzynarodowa. Prawie nikt nie spodziewał się, że wszyscy zaborcy znajdują się wśród przegranych globalnego konfliktu. Śmiem twierdzić, że prawdziwym triumfem polskości nie był sam powrót naszego państwa na mapy, lecz utrwalenie jego bytu w warunkach zniszczeń wojennych i konfliktów z sąsiadami.

PODNOŚCENIE SIĘ Z RUIN

Podpisanie zawieszenia broni na froncie zachodnim, którego rocznicę tradycyjnie obchodzimy jako Święto Niepodległości, nie wyciszyło skutecznie wszystkich sporów terytorialnych w Europie. W listopadzie 1918 r. trwały wojny Łotwy i Estonii o niezależność od ZSRR, konflikt grecko-turecki miał dopiero ulec eskalacji. Można jednak powiedzieć, że na tle innych państw kontynentu okres przechodzenia Polski na stopę pokojową był wyjątkowo długi. Jego zakończenie opóźniały próby emancypacji innych narodów, przede wszystkim Ukraińców i Litwinów, oraz straty materialne i ludnościowe poniesione podczas I wojny światowej, gdy ziemie polskie od Mazowsza po Wołyn stały się teatrem zmagania Niemiec i Austro-Węgier z Rosją.

Historycy szacują, że w latach 1914–1918 w szeregach armii zaborczych poległo około 400 tysięcy na-

szych rodaków. Liczba cywilnych ofiar walk między Wartą a Zbruczem była niewiele niższa. Na terytorium II RP zniszczeniu uległo około 20 proc. gospodarstw rolnych. W 1921 r. w naszym kraju działało jedynie 14 proc. istniejących przed wojną fabryk, ponieważ Rosjanie wywozili lub niszczyli ich wyposażenie, aby nie wpadło w ręce niemieckie, zaś nowi okupanci likwidowali to, co pozostało, ponieważ obawiali się konkurencji słowiańskich poddanych po przyłączeniu zdobytych prowincji. Dysproporcje w rozwoju gospodarczym potęgowały nieufność między mieszkańcami zachodnich województw, które europejski kataklizm potraktował łagodnie, a resztą Polaków, z którymi Wielkopole nie mieli często ochoty dzielić się owocami swojej przedsiębiorczości.

POWSTANIA GŁOŚNE I MNIEJ ZNANE

Przebieg konferencji pokojowej w Wersalu udowodnił, że zasady dyplomacji nie zmieniły się znacząco od czasów kongresu wiedeńskiego. Nadal najczęściej do powiedzenia miały wielkie mocarstwa, które próbowały kształtować los słabszych partnerów wedle własnych potrzeb. Gwoli prawdy, nie tylko my byliśmy traktowani instrumentalnie. Jak słusznie zauważył Norman Davies w „Zaginionych królestwach”, Czarnogóra musiała pogodzić się z utratą państwowości, choć przez całą wojnę wiernie stała przy zachodnich aliantach! Polacy

wiedzieli, że sprawiedliwe granice muszą wywalczyć sami i odnieśli na tym punkcie wiele sukcesów. Najbardziej znany to oczywiście powstanie wielkopolskie. Ziemia poznańska to szczęśliwy teren dla zrywów niepodległościowych – w 1807 r. z pomocą armii francuskiej jej mieszkańcom również udało się obalić pruskie panowanie. Znacznie dłużej, bo aż do 5 lipca 1921 r., trwała walka o to, aby w imię swoiście pojmwanej równowagi sił w Europie Środkowej w niemieckich rękach nie pozostał Górny Śląsk. Bojownikom nie udało się scalić całego regionu z Macierzą, ale dzięki ich nieugiętości decyzja Rady Ambasadorów o podziale spornego terytorium była korzystna dla polskiej gospodarki.

Historycy szacują, że w latach 1914–1918 w szeregach armii zaborczych poległo około 400 tysięcy naszych rodaków.

W okresie PRL tabu otaczało inny chwalebny, choć drobny epizod z dziejów naszego oręża. W nocy z 22 na 23 sierpnia 1919 r. miejscowe oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej podjęły udaną próbę wypchnięcia litewskich załóg z przyznanej im przez Radę Najwyższą Ententy części Suwalszczyzny. Pomnik powstańców sejneńskich został odsłonięty w stoli-





cy regionu dopiero w 1999 r. Lokalna insurekcja miała być skoordynowana z zamachem stanu w Wilnie, jednak w związku z groźbą zbrojnych prowokacji w pobliżu linii rozejmu, konspiratorzy dowodzeni przez ppor. Adama Rudnickiego zdecydowali się na wcześniejsze uderzenie. Jak wiemy, Warszawa nie zapomniała o rodakach na Kresach południowo-wschodnich. Piłsudski zdecydował się w październiku 1920 r. na upozorowanie buntu dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego, która zajęła tzw. Litwę Środkową, niwecząc litewsko-sowieckie układy dotyczące Wileńszczyzny. Jej inkorporacja 20 lutego 1922 r. zakończyła proces kształtowania się granic II RP.

WSCHODNIE NIEWIADOME

Pierwsze tygodnie niepodległości Polski to nie tylko mozolne starania o uznanie dyplomatyczne rządu złożonego przez jeszcze do niedawna proniemieckich socjalistów oraz tworzenie systemu administracji i opieki społecznej, co od początku próbowali torpedować komuniści. To

Polacy wiedzieli, że sprawiedliwe granice muszą wywalczyć sami i odnieśli na tym punkcie wiele sukcesów.

przede wszystkim zaciekle zmagania o przejście kontroli nad Lwowem, pasowanym 1 listopada 1918 r. na stolicę Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Poświęcenie Orłąt przeszło

do legendy, jednak Armia Halicka dysponowała siłami wystarczającymi do prowadzenia oblężenia miasta aż do maja 1919 r. Trwałe rozstrzygnięcie konfliktu na polską korzyść nie byłoby możliwe bez zaangażowania przybyłych z Francji podkomendnych gen. Józefa Hallera. Pamiętajmy, że miejscem walk z próbami tworzenia politycznych faktów dokonanych przez naszych obecnych wschodnich sąsiadów był także m.in. Przemyśl.

Wojna o Galicję Wschodnią stanowiła jeden z elementów skomplikowanej układanki, jaką była zbrojna rywalizacja o wpływy w Europie Wschodniej z Rosją Radziecką. Sowieci widzieli w Polsce nie tylko zbudowaną dawną prowincję Rosji, lecz również przeszkodę w planach zrewolucjonizowania całego kontynentu, co przekreślało możliwość pokojowego porozumienia, podobnie jak wykorzystywanie przez Lenina nadwiślańskich renegatów w celach propagandowych i dywersyjnych. Zwycięstwa w bitwach warszawskiej i niemeńskiej przekreśliły groźbę podboju, lecz niektóre zadane przez bolszewików straty okazały się nie do naprawienia. W styczniu 1919 r., wykorzystując zaangażowanie naszej armii na innych odcinkach frontu, Czesi opanowali zbrojnie Śląsk Cieszyński. Aneksja nienależnych im z etnograficznego punktu widzenia obszarów i zbrod-

nie wojenne, których się dopuścili przez cały okres międzywojenny, podsycaly sąsiedzką wrogość. Z kolei radzieckie sukcesy latem 1920 r. przesądziły o niekorzystnym dla

Polski rezultacie plebiscytu na temat przynależności państwowej części Warmii i Mazur.

SIŁA MARZEŃ

Debatą o bilansie osiągnięć i porażek II Rzeczypospolitej chyba nigdy nie doczeka się definitywnego podsumowania. Co najważniejsze, od ćwierćwiecza o ocenie tego okresu nie decyduje już komunistyczna propaganda. Gorące spory towarzyszą także analizie wydarzeń z czasów wylania się granic. Polscy delegaci negocjujący w Mińsku i Rydze pokój z Sowiecami już bezpośrednio po jego podpisaniu borykali się z zarzutami zdrady narodowej i pozostawienia tysięcy rodaków z Białorusi oraz Ukrainy na łasce totalitarnych despotów. Jak widać, już wtedy wizje rozwoju naszego kraju tworzone przez różne obozy polityczne miały często zbyt przeciwstawny charakter.

Stulecie niepodległości musi być jednak dla każdego z nas okazją do przypomnienia sobie, że odrodzenie Polski nie było zasługą jedynie garstki mężów stanu. Swoją cegiełkę w to chlubne dzieło włożyły tysiące ludzi, którzy niejednokrotnie wcześniej walczyli o przekreślenie zaborczych dekretów przez kilka dekad. Na pewno znakomita większość z nich była świadoma tego, że za patriotyczną postawę mogą zapłacić najwyższą cenę. Wiele ofiar egzekucji w Piaśnicy przed 1918 r., przypominanych przez film „Kamerdyner”, poznało groźbę pruskich aresztów. Z reguły zdążyli jednak przed tą zbrodnią przekazać swoje ideały potomkom, co zaowocowało kolejnymi bohaterskimi czynami w trakcie II wojny światowej.

100 lat minęło!

Ale świętujemy dłużej niż jeden dzień

Tegoroczny 11 listopada jest szczególnie wyjątkowym dniem, gdyż od odzyskania niepodległości przez Polskę mija dokładnie sto lat. Choć uwaga większości Polaków skupia się głównie na samym Narodowym Święcie Niepodległości, to okazji do

świętowania było już mnóstwo. A to wciąż nie koniec. Chcąc podsumować jubileusz, przygotowaliśmy zestawienie najciekawszych inicjatyw organizowanych z okazji stulecia. Zarówno ogólnie, jak i oddolnie Polacy popisali się wyjątkową kreatywnością, tworząc mnóstwo

wydarzeń nawiązujących do odzyskania wolności w 1918 r. Pojawiły się m.in.: okazjonalne monety, specjalne odznaczenia państwowe, zorganizowano rejsy dalekomorskie, wystawy i wiele innych. Oto zestawienie najciekawszych inicjatyw na stulecie:

MILIONY MONET

38 424 000 – właśnie tylu Polaków żyje w kraju nad Wisłą. Tyle samo sztuk specjalnych pięciozłotówek zostanie wyemitowanych z okazji stulecia niepodległości. Niepodległościowe monety wyglądają jak zwykłe pięciozłotówki, jednak odróżnia je okolicznościowy napis: „100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”. Część z nich została udostępniona bankom komercyjnym, ale można je uzyskać również w kasach oddziałów okręgowych banku centralnego.

MEDALE

Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości to odznaka, którą ustanowiono 8 maja 2018 r. uchwałą Rady Ministrów. Awers przedstawia wizerunek Orła Białego w koronie, a wokół niego znajdują się twarze Wojciecha Korfanteo, Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa, Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Daszyńskiego oraz Józefa Hallera. Na rewersie umieszczono cytaty z kazania „O miłości Ojczyzny” autorstwa arcybiskupa Józefa Teodorowicza: „To, co zdołały pokolenia tamte, dlaczego

byście temu nie mogli podołać i wy?”, a pod nim wizerunek Legionów Polskich. Podobne odznaczenie powstało dzięki Ustawie o Medalu Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Medal nadaje prezydent co do zasady z własnej inicjatywy, jednak może to zrobić również na wniosek premiera, ministrów, kierowników urzędów centralnych oraz wojewodów. Będzie on nadawany w okresie obchodów, czyli do 2021 r. Otrzymują go osoby zasłużone m.in. w służbie publicznej, walce o niepodległość i przemiany demokratyczne czy w twórczości. Na medalu widnieje napis: „Polonia Rediviva” (Polska Odrodzona).



„ZNAK WOLNOŚCI”

„Znak wolności. O trwaniu polskiej tożsamości narodowej” to tytuł wystawy, którą od listopada br. do marca 2019 r. będzie można oglądać na Zamku Królewskim w Warszawie. Ekspozycja przedstawia najważniejsze wydarzenia z historii Polski, począwszy od walk Legionów Polskich, kończąc na przemianach 1989 r. Na wystawie można zobaczyć przebieg walk o niepodległość, a także proces umacniania polskiej tożsamości narodowej. Tworzy ją ponad 500 dzieł sztuki: obrazy, rzeźby, rysunki, grafiki, instalacje, filmy oraz fotograficzny materiał dokumentalny. Można zobaczyć m.in.: dzieła Jana Matejki, Jacka Malczewskiego i Maksymiliana Gierymskiego oraz prace artystów współczesnych.

„ZAPROJEKTUJ Z NAMI PASZPORT”

Latem ubiegłego roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przeprowadziło internetowe konsultacje społeczne w związku z inicjatywą „Zaprojektuj z nami Polski Paszport 2018”. Internauci wypowiedzieli się co do motywów, które miały znaleźć się na wydawanych w tym roku nowych dokumentach. Swoje opinie przedstawiło 763 tys. osób. Największą popularnością cieszyły się motywy przedstawiające Kopiec Czynu Niepodległościowego – Mogiła Mogił, Gabriela Narutowicza oraz Orzełka Legionowego. Ostatecznie na polskich paszportach możemy zobaczyć wizerunki m.in.: Józefa Piłsudskiego, Orderu Virtuti Militari czy Orzełka Legionowego.



20 maja 2018 r. żaglowiec „Dar Młodzieży” wypłynął z portu w Gdyni, rozpoczynając tym samym Rejs Niepodległości. W rejsie weźmie udział w sumie 1000 młodych Polaków, którzy są laureatami specjalnego konkursu Ministerstwa Gospodarki Wodnej i Żeglugi Śródlądowej. Odwiedzą oni 21 portów w 18 krajach. „Dar Młodzieży” zawita m.in. do Panamy, gdzie pojawi się 22 stycznia 2019 r. Właśnie wtedy w tym kraju trwać będą Światowe Dni Młodzieży. Polski żaglowiec ma wrócić do Gdyni 28 marca 2019 r. po opłynięciu całej kuli ziemskiej. Rejs Niepodległości obejmie m.in.: porty w Dakarze, Kapsztadzie, Dżakarcie, Szanghaju czy Los Angeles.

„PIĘKNA NIEPODLEGŁA”

„Piękna Niepodległa” to wystawa, która przedstawia historie kilkunastu kobiet, które brały udział w odzyskiwaniu niepodległości przez Polskę oraz uczestniczek konspiracji. W Muzeum Armii Krajowej w Krakowie można oglądać ich wizerunki i biogramy. Wśród bohaterek znalazły się m.in. Maria Chełmicka, komendantka Polskiej Organizacji Wojskowej w Lublinie, a później posłanka i senatorka, czy Helena Bujwidówna-Jurgiewiczowa, obrończyni Lwowa i pierwsza kobieta weterynarz. Wystawa potrwa do 31 grudnia 2018 r.



„COPERNICUS”

26 czerwca br. polski jacht „Copernicus” dopłynął do Hagi i tym samym ukończył Wyciąg Legend Volvo Ocean Race. To wyjątkowy rejs, ponieważ na czele załogi stał Bronisław Tarnacki, który w 1973 roku płynął tą samą łodzią w pierwszej edycji regat Withbread Round the World Race. Tym razem na żaglach „Copernicusa” umieszczono logo „Niepodległej”, nawiązując do setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.



„STANISŁAW WYSPIAŃSKI” W MUZEUM NARODOWYM

28 listopada w Muzeum Narodowym w Krakowie zostanie otwarta wystawa poświęcona Stanisławowi Wyspiańskiemu. Zaprezentowana będzie kolekcja prawie 500 z liczącego około 900 pozycji zbioru dzieł artysty. W krakowskim muzeum można będzie podziwiać rysunki, kolekcje malarstwa portretowego i pejzażowego, a także rzeźby i grafiki oraz książki Stanisława Wyspiańskiego. Wystawa potrwa do 20 stycznia 2019 r.

100 FILMÓW NA STULECIE

Z okazji stulecia niepodległości Dolnośląskie Centrum Filmowe przypomina najważniejsze polskie filmy minionych dekad. We Wrocławiu organizowane są specjalne pokazy filmowe, a także spotkania dyskusyjne. Internauci za pomocą plebiscytu na stronie internetowej mogą również wybrać polski film stulecia. Motywy z najlepszych polskich produkcji pojawiły się także na łódzkim Light Move Festival, którego tegoroczna edycja nawiązywała do stulecia niepodległości.



RĘKOPIS „PANA TADEUSZA”

Od 27 listopada w Muzeum Narodowym – Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie będzie można podziwiać rękopis „Pana Tadeusza”. To pierwsza tego typu ekspozycja w stolicy Litwy. Oprócz dzieła Adama

Mickiewicza zwiedzający otrzymają niepowtarzalną możliwość obejrzenia ilustracji Michała Elwiro Andriollego z 1831 r. Ekspozycja potrwa do 24 lutego 2019 r.

Niejednemu studentowi oszczędzanie nie jest obce

Dola studenta łatwa nie jest. Wpływów na konto zazwyczaj nie ma za wiele, za to wydatków sporo, można mieć wrażenie, że one ciągle rosną, a budżet – jak na złość – nie chce współpracować.

Student zarabia w każdy możliwy sposób. Czasem udaje mu się pogodzić pracę i studia, wtedy stan jego finansów nie jest najgorszy, w końcu nadgodziny to dodatkowe pieniądze, które bardzo kuszą, a czas na naukę nie chce się przecież rozciągnąć.

Czasem pozostają jedynie prace dorywcze, które mają zasadniczy plus – są, ale też całą masę minusów, zaczynając od braku regularnych wypłat, a kończąc na godzinowych stawkach, które często, delikatnie mówiąc, nie pokrywają nawet części potrzeb studenta.

Ci bardziej pilni godzinami spędzonymi nad książkami byli w stanie zasłużyć na stypendium, które w zależności od uczelni, kierunku, średniej, osiągnięć i wielu innych czynników może być albo imponujące, albo zdecydowanie mniej. Student jednak nie narzeka, tylko przyjmuje to, co uczelnia oferuje, bo przecież każdy grosz jest cenny.

Cennym sprzymierzeńcem codziennych wydatków mogą się również okazać karty lojalnościowe czy bony rabatowe.

Jeszcze inną opcją załatwienia budżetu biednego studenta są rodzice. „Kochane pieniążki przyslijcie rodzice” – ile razy się z tego śmialiśmy? Czasem jednak to śmiech przez łzy i rzeczywisty obraz studenckiej rzeczywistości.

Bez względu na to, w jaki sposób środki trafiają na studenckie konto, łączy je jedno – zawsze jest ich za mało! Student potrzeby ma przecież wielkie! I nie chodzi tylko o to, że musi zapłacić za mieszkanie czy komunikację miejską. Na co student koniecznie musi mieć pieniądze:

* **Jedzenie** – trudno bez niego funkcjonować, więc student przeznaczą na nie znaczną część domowego budżetu. I choć początkowo ma ambitne plany i wmawia sobie i rodzinie, że albo będzie gotował samodzielnie, albo też skorzysta ze zdrowej i taniej stołówki, zwykle już pierwsze miesiące studiów weryfikują to ambitne założenie. Okazuje się, że student nie ma ani czasu, ani chęci, żeby samodzielnie gotować, na stołówkę jest za daleko albo jedzenie w niej zbyt przypomina czasy podstawówki, do których student nie chce wracać. Postanawia więc znaleźć lepsze rozwiązanie.

Bywa ich wiele i zazwyczaj są to skrajności – od droższych restauracji po fast foody (raz na jakiś czas przecież można!), po zwykłe zupki chińskie albo bułki z serem w ramach śniadania, obiadu czy kolacji (tak jest taniej i szybciej). Na jedzeniu można sporo zaoszczędzić, więc kreatywny student wymyśla coraz to lepsze sposoby na to, by jednak coś zjeść, ale by nie nagiąć własnego budżetu. Fakt, że czasem te propozycje kulinarne i mieszanki różnych produktów mogą powodować ból głowy, to już dla studenta nie ma żadnego znaczenia.

Podchodząc do tematu nieco

bardziej rozsądnie, warto po prostu rozsądnie planować zakupy i każdorazowo przygotowywać dokładną listę produktów. Choć może się to wydawać czasochłonne, wiele osób ma tendencję do wydawania znacznych ilości pieniędzy na rzeczy zbędne, które po prostu spodobają im się w trakcie zakupów albo mogą się wydawać potrzebne. Dzięki dokładnej liście, kupisz tylko to, co rzeczywiście niezbędne i unikniesz dodatkowych wydatków.

Cennym sprzymierzeńcem codziennych wydatków mogą się również okazać karty lojalnościowe czy bony rabatowe oferowane przez wiele sklepów. Dodatkowa zniżka, darmowe produkty czy oferty specjalne tylko dla wybranych klientów? To może nie tylko ułatwić codzienne zakupy, ale również znacznie obniżyć tę część domowych wydatków.

A skoro już o wydatkach mowa, warto wziąć pod lupę usługi bankowe i zastanowić się nad tym, czy konto, z którego korzystasz, jest optymalne do potrzeb i czy nie wymusza ponoszenia zbyt wielu opłat. Podobnie wygląda kwestia posiadania kilku rachunków bankowych – warto zastanowić się nad tym, czy wszystkie są potrzebne i czy rzeczywiście w realny sposób z nich korzystasz. Może się okazać, że nawet jeśli opłaty za prowadzenie każdego z tych kont wynoszą tylko od kilku do kilkunastu złotych, łącznie robi się z nich spory wydatek.

Kolejnym generatorem dodatkowych wydatków są karty kredytowe.

Nie dość, że pozwalają nam wydać często znaczne środki, to utrzymywanie i sensowne zarządzanie niektórymi kartami może nas kosztować znacznie więcej, niż mielibyśmy ochotę zapłacić. Prosta analiza posiadanych produktów bankowych może obniżyć więc regularne wydatki o spore kwoty. Czysty zysk!

* **Transport** – samochód jest drogi, koszt parkowania w większych miastach jeszcze większy, więc znaczna część studentów jest w stanie funkcjonować bez tego luksusu. Niektórzy idą nawet o krok dalej, uznając, że bilety komunikacji nie są im potrzebne (to tylko parę kilometrów!), przecież mogą wziąć rower (deszcz pada bardzo lekko) albo zabrać się z kimś, kto jednak zdecydował się na samochód.

* **Mieszkanie** – ważna rzecz w życiu studenta, bo przecież gdzieś mieszkać trzeba, a tylko niektórzy mają komfort studiowania w mieście rodzinnym i możliwość „przedłużenia” szkoły średniej. To oczywiście kolejna świetna okazja do tego, żeby odrobinę zaoszczędzić – jeden pokój dla jednej osoby to przecież marnotrawienie miejsca, w którym spokojnie mogą funkcjonować dwie, trzy, a może nawet cztery osoby! Co z tego, że jest trochę ciasno i właściwie nie ma się jak ruszyć. Przynajmniej tanio!

* **Media** – prąd jest niezbędny do normalnego funkcjonowania każdego mieszkania. Nie bez powodu wydatki na niego uznajemy za stały element budżetu. Warto się jednak zastanowić, czy za taką usługę nie płacimy za dużo. Na rynku funkcjonuje wielu dostawców prądu, którzy oferują różne stawki. Porównanie aktualnie płaconych kwot z cenami konkurencji pozwoli nam ustalić, czy nie warto zastanowić się nad inną firmą. Kolejną opcją oszczędności jest korzystanie z taryfy dzień/noc, która oferuje

bardzo korzystne stawki na prąd zużywany w godzinach nocnych. Jeśli jesteś typem sowy i często uczysz się właśnie nocami, takie rozwiązanie może być dla ciebie korzystne. Doceń ją je również gracze, których sprzęt zużywa mnóstwo prądu, a czas na grę mają głównie właśnie w godzinach nocnych.

Sprawdź, czy twoje konto bankowe jest optymalne do potrzeb i czy nie wymusza ponoszenia zbyt wielu opłat.

Warto również poświęcić chwilę na to, by przeanalizować, które urządzenia domowe pozostają cały czas w trybie czuwania. Być może nie wszystkie muszą być nieustannie w gotowości, a tym samym nieustannie zużywać prąd.

Jednym z bardzo skutecznych sposobów oszczędzania prądu jest wymiana żarówek na energooszczędne. W wynajmowanych mieszkaniach znajdziemy bardzo często różne stare lampy, w których wmontowane są żarówki, których czasy świetności już dawno minęły. Takie rozwiązanie nie tylko dostarcza nam dość niewiele światła (często takie żarówki są po prostu dość słabe), ale również powoduje duże zużycie prądu – musimy włączyć więcej żarówek, żeby w pomieszczeniu było jasno, a dodatkowo jeszcze te żarówki zużywają mnóstwo prądu! Choć jednorazowa inwestycja polegająca na wymianie oświetlenia na energooszczędne może się wydawać dość kosztowna, jej pozytywne skutki będziemy odczuwać przez bardzo długi czas. Nie tylko zmniejszą się rachunki za prąd, ale w mieszkaniu od razu zrobi się jaśniej!

* **Podręczniki** – teoretycznie podstawa studenckiej edukacji, w praktyce wiadomo przecież, że od

pierwszej klasy podstawówki minęło już sporo czasu, więc książki nie muszą być nowe, piękne i kolorowe. Jeśli się rozpadają, ale wciąż można ich używać – tym lepiej – tanio i ekologicznie. Niektórzy studenci są jednak nieco mniej nastawieni na ekologię i kserują materiały na potęgę, nie przejmując się zupełnie losem drzew.

Jeszcze inni uważają, że lepiej mieć wszystko w jednym miejscu – np. w laptopie czy tablecie – nosimy jedną rzecz, wszystkie materiały są w wersji elektronicznej, więc nie zniszczą się, jeden tablet jest zdecydowanie lżejszy niż kilka książek. Same plusy! A cena zakupu tabletu albo komputera? Kto by się tym przejmował?

* **Wyjazdy** – kreatywność wyjazdów studenckich może robić wrażenie. Nie chodzi tylko o podróże wanie stopem, noclegi pod namiotami w dziwnych lokalizacjach czy żywienie się zupkami chińskimi, żeby było taniej. Studenckie wyjazdy coraz częściej przestają mieć cel wypoczynkowy, a stają się wypadem wakacyjno-zarobkowym. Dzięki temu student nie tylko zdobędzie dodatkowe środki, ale również zobaczy kawałek świata – same plusy!

* **Sprzęt** – ten temat można pominąć milczeniem albo też uznać, że jest to temat-rzeka. Bez względu na to, czy student jest fanem soczystych jabłuszek, czy też innej popularnej marki, bardzo często jest tak, że elektroniczne sprzęty to jedyne rzeczy, na których student oszczędzać nie umie ani nie chce. Skoro jednak wydał mniej na jedzenie czy podręczniki, przecież go stać!

Jak prowadzić domowy budżet, by wystarczyło do dziesiątego?

Rozważne prowadzenie domowego budżetu może okazać się nie lada wyzwaniem. Warto jednak zmierzyć się z nim możliwie najwcześniej, by wypracować skuteczne mechanizmy, które pozwolą nie tylko mniej wydawać, ale przede wszystkim planować wydatki w taki sposób, by zarówno wystarczyło do pierwszego czy dziesiątego, ale również, by domowe środki umożliwiły oszczędzanie czy późniejsze inwestycje. Jak to zrobić?

Bardzo wiele budżetów opiera się na niepisanej zasadzie „jakoś to będzie” albo „byle do kolejnej pensji”. Pieniądze pojawiają się na koncie i powinny wystarczyć nie tylko na codzienne wydatki, takie jak zakupy spożywcze czy ubrania, ale również muszą umożliwić uregulowanie opłat mieszkaniowych, utrzymanie zwierząt, samochodu i innych rzeczy, bez których nie wyobrażamy sobie codziennego funkcjonowania. Takie budżety mogą nawet działać całkiem niezłe i dawać złudne poczucie bezpieczeństwa – do czasu, aż pojawi się trudniejsza sytuacja albo po prostu nieprzewidziany wydatek. Jeśli nasze własne finanse funkcjonują tylko dlatego, że są dopchnięte przysłowiowym kolaniem, może się okazać, że załamanie je pierwszy większy wydatek, taki jak nagła wizyta u dentysty albo zepsuty samochód. Jeśli nie chcemy przewrócić się o pierwszy korzeń na ścieżce codziennych wydatków, warto poświęcić odrobinę czasu na analizę tego, w jaki sposób funkcjonuje nasz własny budżet.

PO CO PLANOWAĆ?

To jedno z podstawowych pytań, które warto zadać sobie przed rozpoczęciem jakichkolwiek działań zmierzających do unormowania własnego budżetu – jaki jest w tym cel i dlaczego w ogóle chcę to zrobić? Wiele osób boi się stanąć oko w oko

z własnymi zobowiązaniami finansowymi i twierdzi, że skoro do tej pory udało im się jakoś wszystko opanować, prawdopodobnie będzie to również funkcjonowało w ten sam sposób w kolejnych latach. Kolejnym powodem niechęci może być fakt, że finansowe plany zawsze mijają się z rzeczywistością na wiele kilometrów i nawet jeśli na początku miesiąca chcemy podejść do budżetu bardzo ambitnie, to kolejne dni stają się po prostu smutnym spotkaniem z wydatkami dnia codziennego. Dla wielu jednak prowadzenie własnego budżetu może się równać z koniecznością przyznania przed sobą, ile tak naprawdę wydajemy – bez szczegółowych wyliczeń można łudzić się, że przecież wcale nie wydajemy tak dużo pieniędzy na zbędne rzeczy. Prowadzenie budżetu może szybko rozwiać te wyobrażenia. I wreszcie – niechęć do prowadzenia budżetu może wynikać również z tego, że zwyczajnie się tego boimy, uważając, że jest to zadanie zbyt trudne.

CO MOGĘ ZYSKAĆ?

Warto oswoić budżetowe demony i przełamać strach (jeśli taki istnieje) przed zmierzeniem się z realną kwotą własnych wydatków. Na szali kładziemy możliwość długofalowego planowania, oszczędzania, a być może także przeorganizowanie środków, które pozwolą „uwolnić” finanse na

realizację marzeń. Egzotyczny wyjazd, nowy samochód, a może regularne treningi – warto przyjrzeć się swoim wydatkom i być może znaleźć lukę, która umożliwi „wyciśnięcie” z budżetu jeszcze więcej!

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że dzięki planowaniu budżetu można poznać realną wysokość własnych wydatków i spróbować wyeliminować te, które okazały się zbędne. Bez względu, czy będzie to kilkadziesiąt, czy kilkaset złotych, możesz ją odczuć jak specyficzny rodzaj podwyżki – oczywiście z przymrużeniem oka. Jeśli jednak od dłuższego czasu przymierzasz się do większego wydatku, a wiesz, że nie brakuje ci na to środków, dzięki takiemu podejściu do finansów może się okazać, że bez zbędnego wysiłku będziesz w stanie zrealizować cel.

ZESTAWIENIE PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW

Każdy domowy budżet składa się z kilku stałych elementów – przede wszystkim są to wpływy takie jak pensja, wynagrodzenie za zlecenia, stypendia albo przelewy od rodziców. Po drugiej stronie znajdują się konieczne wydatki, takie jak opłaty za mieszkanie, zakupy spożywcze, bilety komunikacji miejskiej, ubrania, sprzęt i wiele innych.

Choć oczywiście można próbować podejść do budżetu analogowo – za pomocą kartki i kalkulatora, to jednak zdecydowanie lepiej sprawdzi się arkusz kalkulacyjny na komputerze albo w dokumentach Google, jeśli chcemy go jeszcze z kimś współdzielić.

Najważniejsze w planowaniu domowego budżetu jest to... żeby zacząć! Prawdopodobnie sam proces zajmie trochę czasu, nie oczekuj więc, że po godzinie spędzonej na analizie domowych wydatków uda ci się stworzyć plik na miarę międzynarodowej korporacji. Zaczniij od drobnych kroczków – później możesz rozwijać stworzony arkusz i dodawać do niego kolejne elementy wraz z pojawiającymi się potrzebami.



ZASADY PROWADZENIA BUDŻETU

KROK PIERWSZY - ZACZNIJ

Choć może się to wydawać banalne, to dla wielu osób rozpoczęcie planowania budżetu może być pewnym rodzajem kroku milowego, który wcale nie będzie taki łatwy. To trudna decyzja, a często przed podjęciem takiej mamy tendencję do opóźniania trudniejszego momentu – „od jutra”, „od kolejnego miesiąca”, „od kolejnej pensji” – ile razy to słyszymy przy okazji rozmaitych ambitnych postanowień? Bez względu na to, czy chcemy przejść na dietę, zacząć biegać, przestać palić czy rozpocząć rozsądne planowanie budżetu, jeśli takie działanie wymaga od nas sporo wysiłku i może być potencjalnie trudne w realizacji, staramy się odkładać je na później. A więc – zamiast odkładać ten moment na półkę, zacznij już dziś.

KROK DRUGI - PROSTOTA JEST WAŻNA

Zacznij od prostego zestawienia przychodów – ono pokaże, ile pieniędzy rzeczywiście masz miesięcznie do dyspozycji. Ważne jest to, żeby realnie wypisać wszystkie stałe dochody, ale również te, które pojawiają się w określone miesiące albo są jednorazowe, ale wiesz kiedy mogą trafić na konto. W tym celu arkusz kalkulacyjny można podzielić na miesiące i dzięki temu planować budżet w określonej perspektywie czasowej, np. roku albo dwóch lat. Ważne – wpisz tylko te przychody, które rzeczywiście wpłyną na konto. Mglista obietnica większego zlecenia za trzy miesiące nie może być podstawą do tworzenia budżetu!

Kiedy uda ci się wpisać do arkusza wszystkie przychody, wiesz dokładnie, ile pieniędzy masz do dyspozycji w tym miesiącu, a jakimi środkami będziesz dysponował pod koniec roku. To bardzo ważny krok, bo pozwala realnie ocenić własne możliwości finansowe.

Budżet nie składa się jednak tylko z przychodów – czas na wpisanie wszystkich wydatków, które musisz regularnie ponosić. Zacznij od tych największych – z nimi też zapewne

będzie najłatwiej – takich jak opłaty za mieszkanie czy prąd, internet, telefon czy komunikację miejską. Jeśli posiadasz samochód, w arkuszu powinny się znaleźć (realne!) środki na paliwo. Jeśli nie wiesz, ile realnie wydajesz na to miesięcznie – możesz albo zacząć zbierać paragony przy każdej wizycie na stacji benzynowej (jeśli płacisz gotówką), albo po prostu przejrzeć historię konta i sprawdzić, ile wynosi suma płatności kartą. Podobnie możesz postąpić w przypadku kolejnego dużego wydatku, który ponosimy w każdym miesiącu, jakim są zakupy spożywcze.

Jeśli ta część zestawienia jest już gotowa, warto zastanowić się nad tym, jakie są twoje inne stałe wydatki – może karta sportowa albo karnet na siłownię, może regularnie odwiedzasz rodzinę i kupujesz co tydzień bilety na pociąg? Bez względu na rodzaj wydatku, jeśli regularnie pochłania znaczną część budżetu, warto wpisać go do arkusza.

KROK TRZECI - PERSPEKTYWA

Planowanie budżetu w pewnej perspektywie czasowej ma wiele zalet – w określonych momentach roku zazwyczaj czekają nas większe wydatki, które można odpowiednio wcześniej zaplanować, żeby nas nie zaskoczyły. Znamy doskonale ironiczne powiedzenie powtarzane każdego roku przez polskich kierowców o tym, że „zima zaskoczyła drogowców”. Dzięki rozsądnemu planowaniu wydatków już nigdy nie zaskoczy cię konieczność kupienia prezentów w grudniu czy urodziny mamy w sierpniu. Dobrze jest odpowiednio wcześniej umieścić w budżecie takie wydatki.

KROK CZWARTY - POZOSTAŁE ŚRODKI

Po podsumowaniu wszystkich koniecznych stałych i jednorazowych wydatków z arkusza powinien wyłonić się rzeczywisty obraz twoich finansów. Jest to bardzo istotna informacja, która pokazuje nie tylko, ile pieniędzy wpływa na konto i ile musisz regularnie z tego konta zapłacić, ale również – ile pieniędzy zostaje na tzw. inne wydatki. Warto im się przyjrzeć i zastanowić, na co właściwie idą te środki i czy rzeczywiście wszystkie te wydatki są konieczne. Po przeanalizowaniu ich może się okazać, że po wyeliminowaniu zbędnych wydatków sporo środków może pozostać w budżecie.

„SAMODZIELNE” OSZCZĘDZANIE

Jeśli boisz się, że nie będziesz w stanie powstrzymać się przed zbędnymi wydatkami, istnieje wiele sposobów, by nieco się „oszukać”, a dzięki temu sporo zaoszczędzić. Np. po uregulowaniu wszystkich niezbędnych opłat dodatkowo środki przelewasz od razu na konto oszczędnościowe, do którego nie masz karty kredytowej – to pozwala na dość bezinwazyjne odkładanie niewielkich kwot, które mogą stać się początkiem

Zacznij od prostego zestawienia przychodów - ono pokaże, ile pieniędzy rzeczywiście masz miesięcznie do dyspozycji.

„poduszki finansowej”. Czym ona jest? To środki, które pozwalają uratować sytuację w momencie, kiedy coś idzie nie po naszej myśli. Przykład? Zepsuty samochód, który wygenerował znaczny rachunek u mechanika – może się okazać, że bieżące środki nie są wystarczające do tego, żeby uregulować należność, a przy tym wciąż mieć co jeść do kolejnej wypłaty. Posiadanie odłożonych środków (nawet stosunkowo niewielkich na początek) pozwala wyjść z tego typu sytuacji obronną ręką.

LOKATY I KONTO OSZCZĘDNOŚCIOWE

Jednym z rodzajów budowania oszczędności albo „poduszki finansowej” jest inwestowanie środków w lokaty albo posiadanie konta oszczędnościowego, na którym co miesiąc przybywa pieniędzy – oczywiście ich wartość zależna jest od ilości zgromadzonych środków, niemniej jednak oszczędności regularnie rosną.

NAJLEPSZE DLA CIEBIE

Nie ma rozwiązań, które odpowiadają każdemu, dlatego własnemu budżetowi warto poświęcić odrobinę czasu i uwagi, żeby wypracować taki model działania, który będzie najbardziej optymalny. Dobrze jest pamiętać, że tak jak nasze potrzeby i wydatki się zmieniają, tak samo dynamiczny powinien być nasz budżet – jako coś, co reaguje na zmieniające się realia i działa na korzyść naszych finansów.

Kiedy patrzę na stan konta... czyli o konsekwencjach nieoszczędzania

Najnowszy model smartfona, jesienna kolekcja popularnej hiszpańskiej firmy odzieżowej i wakacje na Zanzibarze – życie nie jest tanie. Do tego kawa z największej na świecie sieci kawiarni, lunch w jednej z najmniejszych gastro miejscówek w mieście i wychodzi z tego całkiem pokaźny rachunek. Dopóki pieniądze są na koncie – panta rhei. Schody zaczynają się wtedy, kiedy tych pieniędzy zabraknie.

Dzisiejsza młodzież, chociaż i nie tylko, do życia podchodzi inaczej, niż miało to miejsce jeszcze kilkanaście lat temu. Po co zaprzętać sobie głowę planami na przyszłość, skoro liczy się „tu i teraz”? Nie mnie oceniać, czy jest to domena pokolenia Y czy nie, ale widać to w każdym aspekcie dzisiejszego świata – gospodarce, sztuce czy relacjach międzyludzkich. I o ile niezaprzękanie sobie głowy jutrzejszym obiadem może wydawać się rozsądne, to bagatelizowanie roli i wpływu pieniądza na nasze życie jest bardzo ryzykowne.

Moi rodzice od zawsze powtarzali, że pieniążek nie może być celem samym w sobie. Pieniążek powinien być środkiem do osiągnięcia celów i spełniania najskrytszych marzeń. Bo jeśli zatracimy się w pogoni za pieniążkiem, to po pierwsze zabraknie nam czasu na realizację celów, a po drugie nigdy nie docenimy tego, co już mamy – zawsze będzie za mało. Pamiętajcie mit o królu Midasie? No właśnie.

CEL CZY ŚRODEK?

Zarabiamy po to, żeby z tych pieniędzy korzystać. Jednak róbmy to z głową. Często spotykam się z postawami skrajnymi – albo ludzie wydają całą pensję dzień po wypłacie, albo nie wydają ani złotówki, zaspokajając tylko te niezbędne do przeżycia potrzeby. Żebyśmy mieli jasność – i w tym, i w tym przypadku można być szczęśliwym człowiekiem, ale chyba warto znaleźć balans.

Hedonizm może i jest kuszącą wizją przyszłości, ale co w momencie, kiedy stracimy dopływ gotówki? Przecież wystarczy kaprys twojego szefa i z dnia na dzień dowiadujesz się o tym, że jesteś bez pracy. A to i tak nic w porównaniu z prawdziwymi żywymi tragediami, jak utrata zdrowia czy śmierć bliskiej osoby. Takie wydarzenia potrafią złamać niejednego twardziela, i wtedy nie myśli się o tak przyjemnej rzeczy jak pieniążek. W tym momencie do akcji wkracza...

„CZARNA GODZINA”

Najczęściej to na tę przysłowiową czarną godzinę odkładamy pieniądze. Na moment, którego się nie spodziewamy, który przychodzi nagle i bez zapowiedzi. Dzięki systematycznemu odkładaniu pieniędzy jesteśmy na niego przygotowani – oczywiście od strony finansowej. Świadomość tego, że nawet jeśli stracimy pracę, ale spokojnie będziemy mogli szukać kolejnej, bo mamy wystarczająco oszczędności, potrafi podnieść na duchu momentalnie.

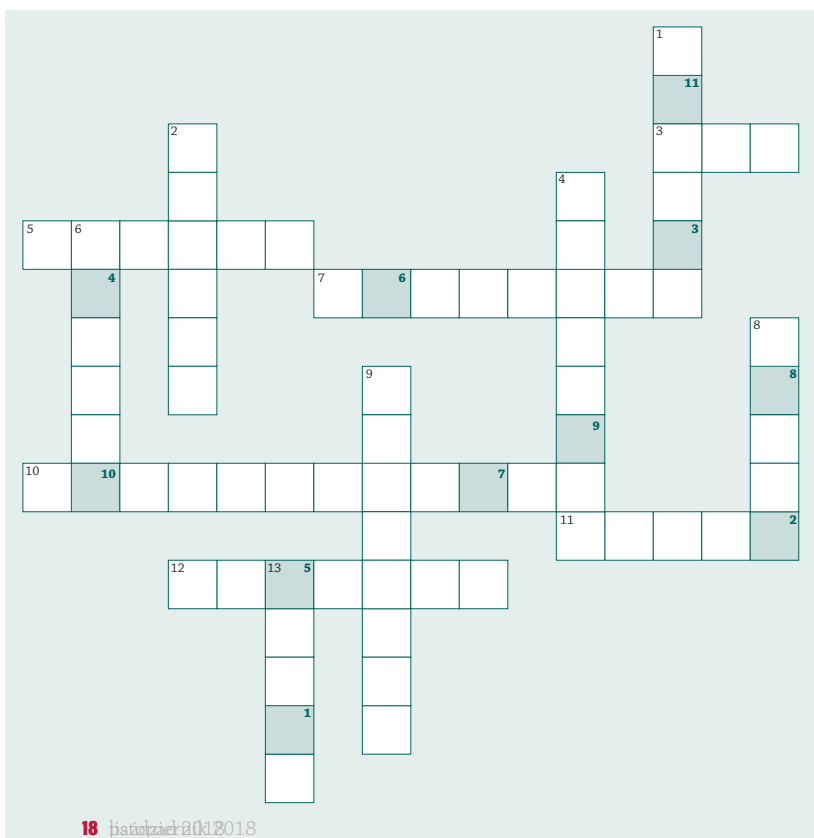
To już powinien być nawyk. Otrzymuję wypłatę, i stała określona część, np. 30 proc., wpłacam na lokatę. Miesiąc w miesiąc konsekwentnie przelewam określoną sumę pieniędzy na specjalne konto. I nie jest to konto na „nieplanowany zakup nowego komputera, bo jest w promocyjnej cenie”. To konto powinno czekać albo na moment kryzysowy, albo na realizację określonego celu.

MARZENIA SAME SIĘ NIE SPEŁNIĄ

Oszczędzanie nie musi wiązać się tylko i wyłącznie z odkładaniem na „czarną godzinę”. Oszczędzanie to przede wszystkim droga do rozsądnego realizowania marzeń. Każdy z nas ma jakieś cele. I oczywiście są takie cele, które nie wymagają nakładów finansowych. Są też jednak takie, które bez forsy po prostu się nigdy nie spełnią.

Mając cel, masz motywację. Łatwiej jest chyba odkładać 200 złotych miesięcznie na podróż dookoła świata niż na tę mityczną „czarną godzinę”, nieprawdaż? Możesz odkładać tyle, ile chcesz. Nawet zbieranie 5 zł i wrzucanie ich do skarboxki może sprawić, że po kilku miesiącach uzbierasz pokaźną sumę.

To ty decydujesz o swoim losie. To ty jesteś odpowiedzialny za swoje życie, dlatego pamiętaj – oszczędzanie jest warte poniesionego wysiłku. No bo chyba nic nie sprawia tak ogromnej radości, jak zrealizowanie marzenia, na które sumiennie odkładało się pieniądze przez ostatni rok. A i w kryzysowej sytuacji oszczędności będą nieocenionym wsparciem.



Krzyżówka

Poziomo:

3. Numer podatnika używany w ewidencji podatkowej.
5. Może być gotówkowy, inwestycyjny, hipoteczny.
7. Udzielenie zezwolenia na korzystanie z czyjśgo dzieła chronionego prawem autorskim.
10. Wydawanie mniej pieniędzy, by móc odłożyć je na jakiś cel.
11. Rachunek w banku, na którym ulokowane są pieniądze danego klienta.
12. Przewaga wydatków nad przychodami.

Pionowo:

6. Odwrotna strona monety, zawiera nominal.
1. Stała płaca za określony okres pracy.
2. Zestawienie planów i wydatków gospodarstwa domowego.
4. Konto bankowe inaczej to...
8. Np. numer PIN.
9. W księdze rachunkowej: rubryka, w której wpisuje się wpływy gotówkowe.
13. Nazwa, pod którą przedsiębiorca prowadzi działalność gospodarczą lub zawodową.

Hasło:

1	2	3	4			
5	6	7	8	9	10	11

Jak mieć więcej? Wydawaj mniej! czyli o optymalizacji wydatków

Rozsądnie prowadzony budżet studenta może wygenerować znaczne oszczędności. Co zrobić, żeby mniejszym kosztem uzyskać ten sam efekt?

Jednym z głównych wymogów optymalizacji wydatków jest rozsądek. Budżet nie jest z gumy, a musi wystarczyć do kolejnego miesiąca, warto więc czasem dwa razy zastanowić się, czy dany wydatek (szczególnie ten większy) jest niezbędny. Życie studenta nie powinno jednak polegać tylko na powstrzymywaniu się od wydawania pieniędzy – można więc w taki sposób podejść do codziennych wydatków, by otrzymać to samo za mniejsze pieniądze.

MIESZKANIE

Ze względu na to, że wydatki mieszkaniowe to dość znaczna pozycja w studenckim budżecie, jest to jeden z elementów, od których warto rozpocząć finansową optymalizację. Najprostszą metodą zmniejszenia wydatków jest dzielenie ich ze współlokatorami, czyli innymi słowy wspólne wynajmowanie jednego mieszkania albo pokoju. Koszt na osobę robi się wtedy na tyle niewielki, że nie obciąża nadmiernie budżetu.

Innym sposobem, o którym wiele osób nie myśli podczas poszukiwania mieszkania, są negocjacje. Często okazuje się, że choć mieszkanie standardem znacznie odbiega od sielankowej wizji przedstawionej w ogłoszeniu, jego cena zdaniem właściciela wciąż pozostaje taka sama. Dlaczego więc masz płacić za niższą jakość mieszkania tyle samo, ile płaciłbyś za większe wygody? Przed podpisaniem umowy warto zamienić kilka słów z właścicielem lokalu i wskazać zauważone usterki. Może się okazać, że albo postanowi je naprawić (co zaowocuje lepszym mieszkaniem), albo trochę zmniejszy cenę. Zyskasz bez względu na to, na którą opcję zdecyduje się właściciel.

Istnieją pewne momenty w roku, kiedy popyt na mieszkania jest wyjątkowo duży – szczególnie zainteresowanie wolnymi lokalami objawia się w okolicach sierpnia-września w miastach, w których działają wyższe uczelnie. Po zakończeniu rekrutacji studenci rzucają się w wir poszukiwań idealnego lokum i wtedy rzeczywiście ceny mogą być najwyższe, a dostępność mieszkań najmniejsza. Nawet jeśli na początku studiów nie udało ci się znaleźć mieszkania

marzeń, nie oznacza to przecież, że musisz w nim pozostać. Prawdopodobnie już zimą i wiosną ceny będą niższe i łatwiej będzie też znaleźć dostępne mieszkanie. Co więcej, po kilku miesiącach w nowym mieście poznasz je na tyle, że być może poszerzysz obszar poszukiwań o dzielnice, na które do tej pory zupełnie nie zwracałeś uwagi, a dysponują nieźle rozwiniętą komunikacją miejską, dużą ilością zieleni albo mają inne zalety, które mogą być dla Ciebie argumentem podczas wyboru mieszkania. Warto również pamiętać, że lokale położone dalej od centrum zazwyczaj bywają znacznie tańsze. Być może warto spędzić 15 minut więcej w komunikacji miejskiej, ale za to cieszyć się tańszym albo większym mieszkaniem.

Koszty mieszkania to nie tylko czynsz, prąd czy woda, ale również inne stałe opłaty, takie jak internet. Aby zmniejszyć jego koszt, warto zainwestować w jedno sensowne łącze, z którego będą w stanie korzystać wszystkie osoby mieszkające w danym miejscu, zamiast kilku niezależnych źródeł internetu, za które każdy musi płacić sam.

WYŻYWIENIE

To kolejna pozycja budżetowa, której optymalizacja pozwala na znaczne oszczędności. Zaczynaj od eliminacji nadmiernej liczby wypadków do rozmaitych punktów gastronomicznych – może się to wydawać głupie, ale jeśli chodzisz tam regularnie (szybki lunch, wieczorna pizza, a może ulubiony deser), może się okazać, że w trakcie miesiąca wydajesz w ten sposób znaczne ilości pieniędzy. Żeby się o tym przekonać, prześledź historię konta albo zbieraj paragony (jeśli płacisz gotówką). Być może zmniejszenie tych wydatków tylko o połowę znacząco zmieni stan twojego budżetu.

Jeśli mieszkasz z innymi osobami, wszyscy musicie regularnie robić zakupy i w jakiś sposób przygotowywać posiłki – warto podzielić się tymi obowiązkami. Nie tylko ze względu na optymalizację kosztów, ale również czasu. Dzięki wspólnemu przygotowywaniu posiłków zazwyczaj marnuje się znacznie mniej składników, co jest dodatkowym plusem.

Podobnie jak w przypadku ubrań, moda i metka nie zawsze jest gwarancją jakości, tak i produkty spożywcze, za które musimy sporo zapłacić, nie zawsze są najzdrowsze i najlepsze. Warto się przyjrzeć tańszym zamiennikom – może się okazać, że walory smakowe będą podobne, a za całe zakupy zapłacimy znacznie mniej.

Co prawda idea przywożenia słoików z domu może się wydawać nieco humorystyczna (zwłaszcza że „słoiki” bywają dobrym tematem do żartów), jednak ze względu na optymalizację planowanych wydatków przywiezienie gotowych obiadów może być strzałem w dziesiątkę – będą nie tylko darmowe, ale również dobrze przygotowane.

TRANSPORT

Jeśli mieszkasz w niewielkiej odległości od miasta, w którym studiujesz, dojazdy prawdopodobnie nie stanowią znacznej części twojego budżetu. Gorzej, jeśli musisz dojeżdżać setki kilometrów, ponieważ to realnie przekłada się na wysokie wydatki. Jeśli podróżujesz pociągiem albo autobusem, staraj się wcześniej planować swoje wyjazdy – najczęściej jest tak, że bilety kupione z odpowiednim wyprzedzeniem kosztują znacznie mniej od tych, które kupujemy dzień przed wyjazdem. Podobnie jest również w przypadku biletów lotniczych – jeśli planujesz krótki wypad na przykład do jednej z europejskich stolic, warto kupić bilety już kilka miesięcy wcześniej, bo wówczas mogą kosztować nawet kilka razy mniej.

Dojeżdżanie samochodem może wydawać się znacznie droższe niż komunikacją, jednak ten koszt również można zoptymalizować choćby poprzez zabieranie pasażerów, którzy płacą część kosztów paliwa. Można to robić poprzez serwisy typu BlaBlaCar albo zwyczajnie umawiać się z osobami, które mieszkają w tym samym mieście i również chcą wracać na określone weekendy do domu.

Niewielki budżet wcale nie musi być synonimem rezygnacji z wielu istotnych elementów codziennego funkcjonowania. Warto przeanalizować regularne wydatki i zaplanować je tak, żeby zyskać to samo, a wydać znacznie mniej.

Według 87 proc. Polaków patriotyzm polega m.in. na kibicowaniu polskim sportowcom. Dziewięciu na dziesięciu z nas czuje dumę, gdy w zawodach wygrywają Polacy. Przy okazji sportowych wydarzeń w oknach wieszamy biało-czerwone flagi.

100 lat spełniania patriotycznego obowiązku

Historia sportu w niepodległej Polsce

Wielu sportowców starty z orzełkiem na piersi traktuje jako realizację patriotycznego obowiązku. Tak rywalizację traktował choćby Stanisław Marusarz, który jako 5-latek obserwował narodziny niepodległej Polski, a później robił wszystko, by napawać rodaków dumą.

Marusarz przyszedł na świat w Zakopanem. Jako 10-latek po raz pierwszy postanowił skoczyć na nartach. Wylądował na głowie, poobijał się i niemal wpadł do pobliskiego strumyka. Niepodległa Polska była pięcioletką. Na swoich pierwszych wielkich sportowców, których podziwiać będzie mógł mały Staś, nie musiała jednak długo czekać.

KRÓLOWIE MIĘDZYWOJNIA

Jako 13-latek Marusarz wystartował w pierwszym oficjalnym konkursie skoków. Gdy odbywały się igrzyska olimpijskie w 1928 roku, był już członkiem klubu. W krainę pięknych sportowych marzeń mógł uciekać, słysząc o wyjątkowym pierwszym razie, do którego doszło w oddalonym o 1200 kilometrów Amsterdamie.

Ów pierwszy raz odbył się za sprawą Haliny Konopackiej. 31 lipca Polka ustanowiła rekord świata w rzucie dyskiem, tym samym wygrywając olimpijskie zmagania. W Holandii odegrano Mazurka Dąbrowskiego. Po czterech latach, w Los Angeles, kołężance pozazdrościł biegacz Janusz Kusociński. Niedługo później do listy chwały dopisała się Jadwiga Jędrzejowska. Tej do zapisania się na kartach historii nie był jednak potrzebny olimpijski krążek.

Jędrzejowska wprowadziła na światowe salony polski tenis. W 1937 roku dotarła do finału wielkiego Wimbledonu. Była mniejsza od rywalek, ale braki fizyczne nadrabiała sprytem i wspaniałą techniką. Zdaje się być pierwowzorem kolejnej wielkiej polskiej tenisistki, Agnieszki Radwańskiej, której przyszło powtórzyć jej sukces. Stało się to jednak dopiero po 79 latach...

Jadwiga na status królowej zasłużyła podwójnie. Gry bez niej nie wyobrażał sobie bowiem sam król Szwecji – Gustaw V, jej partner w mikście. Doszło do tego, że używał on swojej politycznej władzy, by ściągać ją na turnieje. Ta wreszcie przestała jednak przyjeżdżać. W kraju działy się rzeczy znacznie ważniejsze.

Stanisław Marusarz został wicemistrzem świata skoczków, niepodległa Polska miała 21 lat, a całe rzesze naszych genialnych sportowców musiały złapać za broń.

SKOK PO ŻYCIE

Marusarz srebrny medal na mistrzostwach w Lahti wywalczył w 1938 roku. Najważniejszy skok w swoim życiu wykonał jednak dwa lata później. Skazany za działalność konspiracyjną i pracę tatrzańskiego kuriera, który pomagał uciekać ludziom przed Niemcami, musiał ratować się skokiem z okna, by w ostatniej chwili wyrwać się sprzed muszek plutonu egzekucyjnego. Został postrzelony, ale przeżył. Niedługo później znów założył narty.

Nie wszyscy mieli tyle szczęścia co on. W 1940, w Palmirach, został rozstrzelany przez gestapo Kusociński. Ten sam los spotkał srebrnego me-

dalistę z igrzysk w Paryżu, Tomasza Stankiewicza. Rok wcześniej zabito brązowego medalistę z Amsterdamu, Edmunda Jankowskiego. Podobne przykłady można mnożyć.

Marusarz odnalazł się na Węgrzech, gdzie szkolił tamtejszych skoczków. Pod koniec wojny kolejny raz musiał wydierać się ze szponów śmierci. Gdy tylko było to możliwe, wrócił do ojczyzny. Wtedy Polskę czekała odbudowa. Podobnie, jak cały nadwiślański sport.

NOWY POCZĄTEK

Dawny tatrzański kurier i wicemistrz świata zajął się prowadzeniem schroniska na Ornaku. Jednak ani myślał zapomnieć o skakaniu. Złote medale dla najlepszego zawodnika w kraju zdobywał seriami. Błyszczał też za granicą. W 1948 i 1952 roku niósł polską flagę podczas ceremonii otwarcia igrzysk. To te drugie okazały się dla Biało-Czerwonych szczęśliwsze.

W Helsinkach pierwsze olimpijskie złoto po wojnie zdobył dla

„Gdy spoglądam wstecz, wydaje mi się, że osiągnąłem wiele. Dla siebie i dla naszego sportu. Walkę i rywalizację z najlepszymi o najwyższe trofea dla polskich barw zawsze uważałem za swój patriotyczny obowiązek”

Stanisław Marusarz

nas pięściarz Zygmunt Chyłka. Były członek armii gen. Andersa rozpoczął świetną serię polskiego boksu, który medale przynosił nam również cztery lata później w Melbourne i osiem – w Rzymie. Tym, który na dobre zapisał się w księgach polskiego sportu, okazał się złoty medalista z igrzysk w 1964 roku w Tokio i w 1968 w Meksyku – Jerzy Kulej.

– Rozbrajaliśmy z kolegami pociski, sprzedawaliśmy proch i w ten sposób zarabialiśmy pierwsze pieniądze. Mogliśmy kupić sobie prawdziwą piłkę i grać pod szczytem Jasnej Góry, jedynym bezpiecznym miejscu – mówił wiele lat później o swoim wychowaniu w biednej, częstochowskiej dzielnicy. W 1968 roku, w centrum polskiego sportu, nie było jednak jeszcze wspo-

Marusarz srebrny medal na mistrzostwach w Lahti wywalczył w 1938 roku. Najważniejszy skok w swoim życiu wykonał jednak dwa lata później.

mnianej przez niego piłki. Oprócz Kuleja królowała wspaniała lekkoatletka Irena Szewińska. Czasy futbolowego prosperity miały dopiero nadejść.

Stanisław Marusarz tymczasem był dwa lata po wyczynie, o którym mówił cały narciarski świat. Emerytowany już wtedy skoczek otworzył dwa kolejne konkursy Turnieju Czterech Skocznici, oddając swoje próby w... garniturze i pod krawatem. „Niesamowity człowiek, fenomenalny Polak! To żywa legenda światowych skoków!” – zachwycały się niemieckie gazety. Marusarz, który wcześniej wielokrotnie lądował na celownikach faszystowskich karabinów, mógł się tylko uśmiechnąć. Los bywa przewrotny.

ORZEŁ W PEŁNYM LOCIE

W 1971 roku Marusarz otrzymał Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari. Nikt nie zapominał o jego dokonaniach. Prawdziwą radość Polakom mieli jednak przynieść wtedy nie narciarze, lekkoatleci czy bokserzy, a dość nieoczekiwanie – piłkarze.

Drużyna pod wodzą legendarnego selekcjonera Kazimierza Górskiego kolekcjonowała kolejne sukcesy. W 1972 roku, po raz pierwszy i jak dotychczas ostatni w historii, wygrała piłkarski turniej na igrzyskach olim-

pijskich. To, że w tym samym roku po medal z tego samego kruszcu sięgnął skoczek Wojciech Fortuna, pewnie bardziej ucieszyło Marusarza, ale w skali całego kraju nie mogło rywalizować z sukcesem piłkarzy.

Po olimpijskim sukcesie Górski poprowadził Białą-Czerwoną w bodaj najbardziej historycznym piłkarskim spotkaniu w dziejach narodu, zakończonym remisem meczu z potężnymi Anglikami na Wembley (1973). Rok później polscy piłkarze byli już brązowymi medalistami mistrzostw świata.

W 1982 roku sukces ten powtórzyli pod wodzą Antoniego Piechniczka. W kolejnych dziesięcioleciach zdołali zagrać w finale igrzysk olimpijskich i zaliczyć ćwierćfinał mistrzostw Europy. Większe sukcesy, w tym dwa kolejne mistrzostwa świata (2014, 2018), wywalczyli dla Polski już specjaliści od innej dyscypliny drużynowej – siatkówki.

Siatkarskich sukcesów Marusarz nie doczekał. W 1979 roku, jako 66-latek, oddał swój ostatni skok. Namówił go do tego dziennikarz i dokumentalista Janusz Zielonacki. Rok później mógł szeroko się uśmiechnąć, gdy Władysław Kozakiewicz, złoty medalista igrzysk w skoku o tyczce, pokazał w Moskwie, co myśli o Sowietach. W 1993 roku miał przemawiać podczas pogrzebu przyjaciela i dowódcy z czasów wojny. Złe się poczuł, na mmentarz trzeba było wezwać karetkę, a niedługo później kraj obiegła informacja o jego śmierci.

Gdy Robert Korzeniowski był już najbardziej ozłoconym chodźcą globu, pamiątka po Marusarzu pojawiła się w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. Pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono go kilka lat po wielkich sukcesach olimpijskich Otylii Jędrzejczak. W 2013 roku, kilkanaście miesięcy po tym, jak Polacy, wspólnie z Ukrainą, zorganizowali piłkarskie mistrzostwa Europy, syn Marusarza założył fundację jego imienia, która za cel przyjęła propagowanie sportów zimowych wśród młodzieży. Legendarny skoczek z góry patrzy na sukcesy kolejno Adama Małysza, Kamila Stocha, a teraz ich kolejnych naśladowców.

Polska niepodległa ma 100 lat, polski sport ma się co najmniej dobrze. Marusarz powinien być szczęśliwy. Choć, jak go znamy, pewnie chętnie oddałby jeszcze ten jeden, ostatni skok. Wszystko w ramach spełnienia patriotycznych obowiązków.

Jędrzejowska wprowadziła na światowe salony polski tenis. W 1937 roku dotarła do finału wielkiego Wimbledonu.



Po co nam dialog?

(i jak się go nauczyć)

Często mówiąc „dialog”, mamy na myśli debatę, w której obie strony starają się przekonać lub wręcz narzucić rozmówcy swój punkt widzenia. Tymczasem dialog to sposób komunikacji, który koncentruje się na zrozumieniu innych, a nie na próbie przekonania ich do swoich racji. Nie oznacza akceptacji ich poglądów i wartości, ale respektowanie prawa do ich wyrażania. Tak właśnie dialog definiuje norweska organizacja Nansen Center for Peace and Dialogue, która od 20 lat stara się wprowadzać go w skonfliktowanych społecznościach na całym świecie, nawet tych pogrążonych w konfliktach wojennych.

– *Dialog pozwala zabrać głos tym, którzy rzadko mają okazję się wypowiedzieć i zostać wysłuchanym. Tworzy przestrzeń, w której każdy może być usłyszany. Jest prostym i zarazem potężnym narzędziem do budowania społeczności opartej na szacunku i życzliwości* – mówi Alfredo Zamudio, szef Nansen Center. Jak wyjaśnia, najważniejszymi elementami dialogu są słuchanie i uczenie się. Jednak, aby dialog był możliwy, niezbędne jest stworzenie bezpiecznej przestrzeni do rozmowy. Bez zastraszania, zmuszania czy gróźb.

Dialog wymaga wzajemnego szacunku, empatii, chęci zrozumienia drugiego człowieka. Nie trzeba przekonywać, że to wartości bardzo przydatne w codziennych relacjach międzyludzkich, w pracy, w życiu

Badania pokazują, że zaledwie dwa proc. Polaków jest przekonanych, że polskie społeczeństwo żyje w pełnej zgodzie, nie jest podzielone i skonfliktowane¹. Tylko 16 proc. z nas zgadza się z opinią, że większości ludzi można ufać. To ponad cztery razy mniej niż w Danii, Norwegii czy Finlandii². Natężenie emocji towarzyszących dyskusjom w przestrzeni publicznej w naszym kraju skłania do postawienia pytania, czy potrafimy ze sobą rozmawiać? Co więcej, czy potrafimy prowadzić dialog? Bo nie każda rozmowa jest dialogiem.

publicznym. Co ciekawe, to właśnie inteligencja społeczna i emocjonalna, empatia, zdolność rozumienia i działania w innej kulturze wymieniane są wśród kluczowych kompetencji przyszłości, niezbędnych do funkcjonowania na rynku pracy.

CZY DIALOGU MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ?

Zdecydowanie tak. Co więcej, wszyscy powinniśmy się go uczyć. – *Dialog rodzi się z zaciekawienia drugim człowiekiem, jest spotkaniem ludzi, którzy mają odwagę i chęć wysłuchać się nawzajem. Dziś to podstawowa kompetencja społeczna, na którą składają się wiedza, umiejętność i postawy*

– przekonuje Konrad Ciesiołkiewicz, współinicjator „Wyłącz ego. Zrozum drugiego”, przewodniczący Komitetu Dialogu Społecznego KIG.

W Polsce od pół roku prowadzone są certyfikowane szkolenia z dialogu metodą Nansen Center. Stało się to możliwe dzięki współpracy ośrodka z Orange Polska, który angażuje się w wartościowe inicjatywy społeczne. Projekt „Wyłącz ego. Zrozum drugiego” współtworzą rodzime organizacje społeczne: Pracownia Badań i Innowacji Społecznych STOCZNIA, Fundacja Szkoła Liderów, THINKTANK, Laboratorium „Więzi”, CSRinfo. Do inicjatywy dołączają organizacje zainteresowane tworzeniem kultury dialogu w swoim otoczeniu.

¹ CBOS, listopad 2017, Aktualne problemy i wydarzenia (329); opracowanie: O polityce, która nie buduje wspólnoty www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_160_17.PDF

² Badania European Social Survey, 2014 r.

Działasz w stowarzyszeniu lub fundacji?

Chcesz skuteczniej wspierać swoją społeczność lokalną, by żyło się wam razem lepiej?

Chcesz nauczyć się rozwiązywać konflikty za pomocą dialogu?

Zgłoś się na szkolenie za pośrednictwem strony www.zrozumdrugiego.pl

Masz czas do 19 grudnia.

Zasady dobrego dialogu wg Nansen Center for Peace and Dialogue

1 Zaproś uczestników do planowania

Dialog to wspólne przedsięwzięcie. Wszyscy zainteresowani powinni zostać zaproszeni do udziału w podejmowaniu decyzji o celu, temacie czy metodach pracy. To daje poczucie bezpieczeństwa i przynależności.

2 Poświęć nieco czasu na zapoznanie się

Nie zaczynaj od przedstawiania poglądów czy argumentów. Staraj się poznać swojego rozmówcę – zacznij od spojrzenia w twarz i miłego słowa. Reprezentujemy sobą znacznie więcej niż tylko nasze poglądy. Mamy też coś, co nas łączy, np. doświadczenia życiowe. Ważne, byśmy dostrzegli wspólne elementy.

3 Kreuj poczucie równości

Dobry dialog wymaga równych sobie uczestników. W przypadku zasadniczych różnic pomiędzy nimi (edukacja, status społeczny) należy stworzyć między nimi

poczucie równości – zapomnieć o formalnych tytułach, po równo podzielić czas na wypowiedź. Kluczowe jest okazywanie szacunku.

4 Rozpocznij od najprostszych tematów

„Zacznij wspinać się od najniższej części muru”. To pozwoli zbudować wiarę w swoje siły w pokonywaniu większych trudności.

5 Słuchaj aktywnie

Każdy dialog zakłada wolę i umiejętność słuchania, pełnego zrozumienia dla drugiej osoby. Nie tylko jej poglądów, ale też potrzeb i sytuacji życiowej. W dialogu dobry słuchacz jest równie ważny, a nawet ważniejszy niż dobry mówca.

6 Zadawaj dobre pytania

Aktywny słuchacz zadaje pytania. Dobre pytania prowadzą nas do tego, czego nie wiemy, a o czym powinniśmy wiedzieć. To pytania otwarte, na które nie można odpowiedzieć „Tak” lub „Nie” i zaczynają się od słów: „Co?”, „Jak?”, „Dlaczego?”.

7 Nie nakłaniaj nikogo do swojego sposobu myślenia

Celem dialogu nie jest zmuszanie innych do zmiany poglądów. Tak działa propaganda. Dialog składa się ze słuchania, uczenia się i być może – zmiany siebie. Nie można zmienić drugiego człowieka, jeśli sami nie jesteśmy otwarci na zmianę.

8 Nie przypisuj innym opinii, których nie podzielają

Każdy powinien wypowiadać się w swoim imieniu, mieć czas i możliwość uzasadnienia swoich opinii. Nie można definiować innych, odwołując się do uogólnień i stereotypów przypisanych do środowisk politycznych czy religijnych.

9 Porównuj własne ideały z ideałami rozmówcy

Dokonując porównań, bywamy niesprawiedliwi. Porównujemy nasze ideały z zaniebaniami innych. Powinniśmy porównywać nasze ideały z ideałami innych, nasze zwyczaje ze zwyczajami innych, nasze przeżycia z przeżyciami innych.

10 Nie przyjmuj bezkrytycznie argumentów drugiej strony

Starajmy się rozumieć sposób myślenia innych. Nie po to, by go bezkrytycznie przyjmować, ale po to, by mieć pełniejszy obraz świata. Tolerancja wymaga tolerowania, ale niekoniecznie akceptowania tego, co mówią inni.

11 Bądź otwarty i szczerzy, ale określaj granice tego, co chcesz powiedzieć

Bycie szczerym nie oznacza mówienia wszystkiego, co nam przyjdzie do głowy. To, co jest prywatne, powinno pozostać w sferze prywatności. Pewne tematy mogą być tak drażliwe, że w ogóle nie jesteśmy w stanie o nich rozmawiać, np. doświadczenia wojenne.

12 Akceptuj i stwórz miejsce na emocje

Rozpoczynamy dialog jako ludzie, którzy myślą i czują. Mimo że przestrzeń dialogu nie jest terapią, należy znaleźć w niej miejsce na okazanie radości, frustracji, śmiechu czy płaczu.

13 Dialog można zawsze kontynuować

Kiedy dialog się kończy, nieraz chcemy go kontynuować, gdyż mogą pojawić się nowe kwestie do omówienia, kolejne osoby do włączenia do rozmowy i nowe okoliczności. Pomimo że dialog zakłada wzajemne zrozumienie, rzadko możemy stwierdzić, iż zrozumieliśmy się w pełni.



Więcej o Nansen Center: www.peace.no

Na małym, stworzonym w rogu sali konferencyjnej, boisku piłka krąży między nogami zawodników. Dotykać mogą ją tylko lewą stopą. – Stop! Dotknąłem prawą, piłka dla was – przyznaje jeden z graczy. Gole zdobyte piętą liczą się podwójnie.

Program fair play

Gdy piłka trzepece w siatce, obie drużyny rozpoczynają wspólną, wcześniej ustaloną cieszynekę, na moment zapominając o tym, która z nich objęła prowadzenie.

Po meczu staną naprzeciw siebie i porozmawiają o tym, co działo się na boisku. Zwycięzą nie ci, którzy częściej trafiali do siatki, a ci, którzy sumiennie przestrzegali ustalonych przed meczem zasad. Wygranymi czuć się mają zresztą wszyscy. W grze tej liczy się przede wszystkim dobra zabawa. Zabawa, która ma zrewolucjonizować światowy futbol.

Chłopiec o brudnej twarzy, grzywie włosów stawiającej opór grzebieniowi, z kolanami pełnymi strupów, gotowy do wszelkich przebiegłości, cwaniactw i oszustw, byle tylko zwyciężyć – taki obraz idealnego piłkarza nakreślił południowoamerykański dziennikarz Borocotó niemal 100 lat temu. Jego współczesny kolega po fachu, Brytyjczyk Jonathan Wilson, przywołuje go w książce „Aniołowie o brudnych twarzach”. Opowiada ona o futbolu argentyńskim, który w historii wypuścił całe rzesze wspaniałych zawodników. Niemal wszyscy, na czele z Diego Maradoną, czerpali garściami z wzorca nakreślonego przez Borocotó. Ten teraz zapewne pukałby się w głowę, patrząc, jak na świecie powstaje drużyna mająca kompletnie przeciwstawne pojęcie futbolu. Z jeszcze większym niedowierzaniem przyglądałby się, jak staje się ona największą ekipą w piłkarskim świecie.

NAJWIĘKSZA Z DRUŻYN

„Cześć, nazywam się Giorgio Chiellini, piłkarz Juventusu Turyn, i chciałbym wesprzeć Wasz program. (...) Nie chodzi mi o żadne reklamy, chcę po prostu być częścią tego wielkiego projektu! A, no i przepraszam za mój angielski, starałem się, jak mogłem!”. Mejl o takiej treści prawdopodobnie zwałiby z nóg każdego, choćby powierzchownie zainteresowanego futbolem. Gdy pojawił się na skrzynce Jürgena Griesbecka i założonej przez niego niedługo wcześniej organizacji Common Goals, Niemiec tylko szeroko się uśmiechnął i z satysfakcją dopisał włoską legendę do listy zawodników, którzy już wcześniej dołączyli do jego wyjątkowej drużyny. Były mistrz świata wylądował gdzieś między Juanem Matą a Mattsem Hummelsem, innymi piłkarskimi supergwiazdami.

– Ruch #football4good, w ramach którego powstał projekt Common Goal, to nie tylko wielkie nazwiska, a przede wszystkim praca, jaką wykonujemy wśród potrzebujących – tłumaczy współpracownik Jürgena, Thomas Preiss, uczestnik warszawskiej konferencji „Jak wygląda dobra piłka nożna?”. Drużyna Common Goal liczy niemal 350 członków, na czele z czołowymi gwiazdami futbolu i piłkarskimi działaczami. Każdy z dołączających do organizacji deklaruje, że przeznaczy na jej działanie 1% swojej rocznej pensji. To kapitał, który pozwala realnie działać. Beneficjenci programu z Afryki otrzymują odpowiednią edukację seksualną

i przechodzą badania na obecność wirusa HIV. Ci z Kolumbii są uczeni pokojowego patrzenia na świat i właściwego radzenia sobie z konfliktami. Futbol jest pretekstem do zwyczajnej ludzkiej pomocy.

„Cześć, nazywam się Giorgio Chiellini, piłkarz Juventusu Turyn, i chciałbym wesprzeć Wasz program”.

POLSKA DRUŻYNA

W wielkiej międzynarodowej drużynie ruchu #football4good swoje miejsce znaleźli też Polacy. Wszystko za sprawą Arkadiusza i Beaty Mierkowskich i ich Fair Play Programu. – W 2006 roku robiłem wolontariat w europejskiej organizacji, która zajmuje się ideą piłki nożnej dla Dobra. Tam odkryłem, że piłka to nie jest to, co znałem ze swoich futbolowych przygód i telewizji, a... coś zupełnie odwrotnego – tłumaczy Arek.

Największe zaskoczenie wzbudzała gra w tzw. football3 – nowatorski rodzaj piłki nożnej, w którym drużyny ustalają specjalne, dodatkowe zasady fairplay i kierują się nimi podczas spotkań, wspólnie celebrują gole, a o ostatecznym wyniku decyduje to, jak uczciwie do ustalonych reguł podeszli sami zawodnicy. – Piłka nożna dla wszystkich

Uczestnicy Fair Play Programu są w stałym kontakcie z PZPN. Wierzą,



że mogą wypełnić lukę i trafić do osób, do których nie dociera krajowa federacja. Najmłodszych chcieliby uczyć współpracy i zainteresować futbolem tych, którzy nie mają do niego naturalnych predyspozycji. Proponowane im atrakcje nazywają „grywalizacją”, której głównym celem jest nie pogoń za wynikiem, a wypracowanie umiejętności nawiązywania nowych kontaktów, kooperacji i wzajemnego szacunku.

– Jestem zbudowany tym pomysłem. Widzę duży obszar do tego, żeby aktywizować dzieci i młodzież, pozytywnie wpływać na rozwój zarówno fizyczny, jak i społeczny – mówi Ryszard Robakiewicz, były reprezentant Polski, który pojawił się na konferencji w Warszawie.

Polskiej organizacji, dumnie podążającej śladami doświadczonych kolegów z zagranicy, udało się dokonać rzeczy niemal niemożliwych. W epoce postępującej komercjalizacji sportu, w której mecze nie mogą być rozgrywane bez obecności setek kamer i transmisji telewizyjnych, a po boiskach biegają warci miliony euro zawodnicy, udowadniają, że hasztag

Uczestnicy Fair Play Programu są w stałym kontakcie z PZPN. Wierzą, że mogą wypełnić lukę i trafić do osób, do których nie dociera krajowa federacja.

#football4good nie wygląda wcale jak literówka kogoś, kto chciał raczej napisać „football for goods”. Teraz przed nimi otwarta droga, by pokazać całej Polsce, że sport to przede wszystkim powszechny język, który pomaga zważyć najwyższe nawet bariery. Nieważne, czy użyjemy go do rywalizacji, czy „grywalizacji”. Przede wszystkim użyjemy go do dialogu.

TEATR NARODOWY

WITOLD GOMBROWICZ

ŚLUB

REŻYSERIA
EIMUNTAS NEKROŠIUS

SCENOGRAFIA
MARIUS NEKROŠIUS

KOSTIUMY
NADEŽDA GULTIAJEVA

MUZYKA
ALGIRDAS MARTINAİTIS

PREMIERA 15 CZERWCA 2018

www.narodowy.pl + rezerwacja 22 69 20 604/664

Mecenat Teatru Narodowego

Narodowa instytucja kultury

Forum polski

Sponsor Główny Teatru Narodowego

Bankowość bliższa człowiekowi

Czy w dobie globalizacji, komercji, pogoni za pieniądzem bankowość spółdzielcza, z definicji nienastawiona jedynie na zysk, ma jeszcze szansę bytu? Istniejące w Polsce banki spółdzielcze codziennie udowadniają, że tak.

Zacznijmy od tego, czym jest bank spółdzielczy. To jedna z form prawnych działalności banku przewidziana w polskim prawie bankowym (pozostałe formy to spółka akcyjna i przedsiębiorstwo państwowe). Bank spółdzielczy, jak sama nazwa wskazuje, jest spółdzielnią prowadzącą działalność bankową.

Mimo, że bankom spółdzielczym trudniej jest walczyć z konkurencją ze strony wielkich instytucji komercyjnych, zdołały wypracować silną pozycję na polskim rynku finansowym. Obecnie jest ich w kraju przeszło pół tysiąca i mają ponad 4 tys. placówek. To jednak ciągle dużo mniej niż w krajach Europy Zachodniej, takich jak Niemcy, Austria, Francja, czy Holandia.

Do kluczowych cech tego typu banków, zdefiniowanych przez Europejskie Stowarzyszenie Banków Spółdzielczych, należy bliskość. Możliwe jest to dzięki temu, że pracownicy banków spółdzielczych na ogół lepiej znają swoich klientów niż ma to miejsce w przypadku dużych instytucji finansowych, w kontakcie z którymi jesteśmy bardziej anonimowi. Dzięki temu oferta, jaką przygotowują dla klientów, może być lepiej dopasowana do ich preferencji i możliwości finansowych.

Banki spółdzielcze chętnie wspierają także różnego rodzaju przedsięwzięcia o charakterze nie

tylko biznesowym, ale i społecznym, kulturalnym, a nawet sportowym. Przekazują darowizny na rzecz szkół, ośrodków opieki medycznej, czy instytucji kulturalno-oświatowych.

Przedstawiciele banków spółdzielczych z dwóch zrzeseń – Banku Polskiej Spółdzielczości oraz Spółdzielczej Grupy Bankowej uczestniczą również w różnego rodzaju programach edukacyjnych. Na wielu uczelniach w kraju, być może również twojej, biorą udział w wykładach na temat idei spółdzielczości, jej funkcjonowaniu w XXI wieku, ale także na temat szeroko pojętej ekonomii i zarządzania finansami.

AKTYWNY
STUDENT
WWW.OFMA.INFO.PL

We współpracy z:
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzrostu
organizator
OFMA

W ramach:
Nowoczesne Zarządzanie Biznesem
Instytut Edukacji

Partner Merytoryczny
Materiał:
Grupa BPS

Wystarczy chwila nieuwagi

Dowód osobisty to nie tylko kawałek plastiku. To tożsamość, którą należy chronić. Gdy nasz dokument zostanie skradziony trzeba wiedzieć, jakie podjąć kroki. Dziennie notuje się nawet kilkadziesiąt prób posłużenia się skradzionym lub podrobionym dokumentem.

Skradzione dokumenty tożsamości mogą posłużyć do:

- Wyludzenia pożyczki,
- Wynajęcia mieszkania,
- Kradzieży wypożyczonego samochodu,
- Zakładania fikcyjnych firm.

Wszystko to w imieniu i na odpowiedzialność prawną osoby, której dokumentem się posłużono. Dlatego też, w przypadku stwierdzenia utraty np. dowodu osobistego, natychmiast

zastrzec je w międzybankowym Systemie DOKUMENTY ZASTRZEŻONE.

Dziennie do Systemu DOKUMENTY ZASTRZEŻONE zgłaszanych jest nawet 425 dowodów osobistych, paszportów i praw jazdy. Najwyższa kwota, jaką próbowano wyludzić z wykorzystaniem cudzych dokumentów to 25 milionów złotych. Pamiętajmy, że nasze dokumenty

to nasza tożsamość i chrońmy ją w każdym miejscu i sytuacji. Dlatego też, nigdy nie zostawiamy bez opieki swojego dowodu osobistego w hotelu, pensjonacie czy też pod namiotem. A gdy wypożyczamy sprzęt sportowy, zamiast dowodu zostawmy kaucję. Dzięki temu nikt nie skopiuje naszych danych, ani nie ukradnie tożsamości do swoich przestępczych celów.

PARTNERZY KAMPANII:

Bank Pocztowy

CRÉDIT AGRICOLE

Deutsche Bank

ING

Krakowski Bank Spółdzielczy
www.kbbsbank.com.pl

plusbank

Raiffeisen
POLBANK

Santander

Agnieszka Madys

Tajemniczy Kraj Dogonów -

turyści, gdzie jesteście?



- ▼ ▲ Kultura dogońska jest niezwykle bogata i różnorodna. Stanowi ona płataninę różnych języków, dialektów rodowych i tradycji. Dogonów cechuje ogromny szacunek do członków rodziny, która jest niezwykle wysoko ceniona w ich społeczności. Rodzina to fundament życia. Zazwyczaj jest ona wieloosobowa a ci, którzy jej nie posiadają, skazani są na wieczne nieszczęście.





Dogoni są przedstawicielami oryginalnej kultury, zamieszkują trudno dostępny rejon masywu Bandiagara w północnej części Mali, w Afryce Zachodniej. Dogońskie wioski rozsiane są po całym masywie. Kraj Dogonów to sawanna, która pokryta jest trawą oraz rzadko występującym drzewostanem. Charakterystyczne dla regionu są cudownej urody baobaby, sporadycznie występują także akacje, palmy i drzewa tamaryszkowe.



Wszystkie dogońskie wioski charakteryzują się zwartą zabudową i usytuowane są na płaskowyżu oraz rumowisku skalnym. Dogońskie budowle mieszkalne są czworokątne, z dobudowaną okrągłą kuchnią. Dachy są płaskie, a ich konstrukcja drewniana. Największy zachwyty budzą czworokątne i okrągłe spichlerze o kształcie ściętego stożka. Spichlerze budowane są z gliny oraz drobnych kamieni.

Kultura

**THE CROWD, REŻ. KING VIDOR,
PROD. USA, 98 MIN**

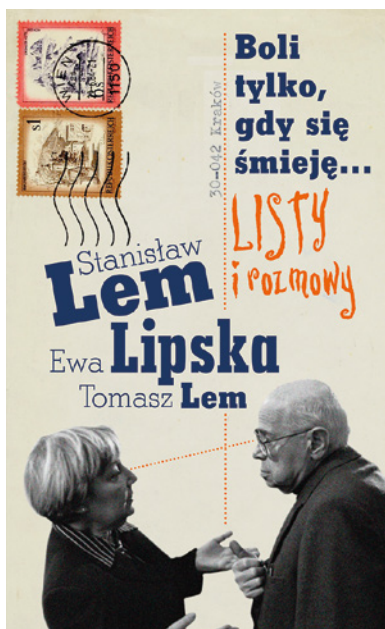
„The Crowd” to odważny i unikalny eksperyment, który nie stracił swojej siły przez 90 lat, które minęły od jego premiery. Zdecydowanie warto go zobaczyć i niedawno była ku temu okazja. Był wyświetlany w ramach darmowych pokazów w warszawskim kinie Amondo, które gorąco polecamy wszystkim zainteresowanym.

Jeśli ktoś nigdy nie zastanawiał się, co poza komediami oglądano w pierwszych dekadach istnienia kina, „The Crowd” Kinga Vidora będzie dla niego dużym zaskoczeniem.

Akcja filmu rozpoczyna się 4 lipca 1900 roku. Podczas gdy amerykański naród hucznie świętuje rocznicę uzyskania niepodległości, na świat przychodzi główny bohater, John Sims. Łatwo nam uwierzyć zachwyconemu ojcu, że jego syn będzie kimś wielkim. Gdy 12 lat później głowa rodziny umiera, zakładamy, że jest to jeden z tragicznych epizodów, które każda wybitna postać ma w swoim zyciorysie.

Ponownie spotykamy Johna, gdy dorosły przybywa na Manhattan z zamiarem zrobienia dużej kariery. Kadry filmu zaczyna zalewać tytułowy tłum. Pewien nieznajomy mówi Johnowi: „W tym mieście trzeba być naprawdę dobrym, aby wybić się przed tłum”. Kogoś czeka zderzenie z rzeczywistością. Ktoś zakocha się, założy rodzinę i prawie ją straci, zanim zrozumie swoje miejsce w świecie.

King Vidor zastosował wszelkie dostępne środki, aby przenieść nas do bardzo zwyczajnego życia. Zatrudnił nieznaną aktorów i wykorzystał ekspresjonistyczne techniki, aby wizualnie oddać dramaturgię wydarzeń. Wykorzystał także mobilność kamery. Pływa ona po kadrach, jeździ z bohaterem autobusem, a nawet zjeżdża po zjeżdżalni.



**ŹŁE SIĘ DZIEJE W EL ROYALE,
REŻ. DREW GODDARD,
PROD. USA, 141 MIN**

El Royale to tajemniczy i zapuszczony hotel, którego jedna połowa znajduje się w Kalifornii, a druga w Nevadzie. Gdy pewnego dnia w 1969 roku zaczynają zjeżdżać się do niego ekscentryczni goście, sytuacja przypomina zwariowaną wersję historii Agathy Christie połączoną z paranoiczną atmosferą tego okresu. Nie jest dla nikogo jasne, co w takim miejscu robią razem ksiądz, śpiewaczka, sprzedawca odkurzaczy i hipiska.

„Źłe się dzieje w El Royale” to drugi film wyreżyserowany przez Drew Goddarda, który w 2012 roku zdobył rozgłos „Domem w głębi lasu”, a poza tym świetnie radzi sobie jako scenarzysta w Hollywood, gdzie bardzo sprawnie zaadaptował „Marsjanina” na potrzeby hitowego filmu. Podobieństw do debiutu Goddarda jest w „El Royale” wiele: odizolowana lokacja, satyryczny humor i wybujałe pomysły, w których użyciu reżyser wyraźnie się nie ogranicza.

Według pojawiającej się w mediach informacji obsada zgodziła się pracować za obniżone gaje. Dzięki temu w tej średnio budżetowej produkcji mogli pojawić się razem m. in.: Jeff Bridges, Chris Hemsworth, Jon Hamm i Dakota Johnson. Ten entuzjazm aktorów widać na ekranie i naprawdę wygląda na to, że wszystkim zaangażowanym zależało na efekcie końcowym.

Intryga budowana jest powoli i nie jest oparta na manipulowaniu widzom. Być może część publiczności odczuje to, że film trwa aż 2 godziny i 20 minut, ale czas ten dobrze wypełniają kolejne wątki. Każda z postaci ma okazję zabłysnąć i nie jest dla nas jasne, która z nici fabularnych jest najważniejsza. Chyba nie było to jasne także dla samego reżysera. Bardzo spójna konstrukcja tej wysmakowanej układanki nie zapewnia rozwiązania, które nasświetliłoby nam puentę całego filmu. Można to uznać za cenę zabaw konwencją.

„Źłe się dzieje w El Royale” niewątpliwie reprezentuje inteligentniejszą stronę kina rozrywkowego. Jego nieprzewidywalność kontrastuje z lwia częścią hollywoodzkich produkcji. Ostatecznie nie wszyscy będą usatysfakcjonowani, ale przez większość czasu film zapewnia angażującą rozrywkę i na pewno znajdzie wiernych fanów.

KSIĄŻKA

BOLI TYLKO, GDY SIĘ ŚMIEJĘ. LISTY I ROZMOWY, STANISŁAW LEM, EWA LIPSKA, TOMASZ LEM, WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2018, S. 268



EGYPT STATION, PAUL MCCARTNEY, UNIVERSAL

Dyskografia Paula McCartneya po rozpadzie Beatlesów jest tak bogata, że nawet w erze streamingu trudno ją poznać. Jej trzon stanowią albumy wydane solowo i wraz z Wings (25), ale ważne dla fanów są także bardziej poboczne projekty (np. „Electric Arguments” wydane w duecie The Firemen). Poza paroma wyjątkami nie ma konsensusu, co do tego, które z nich są najlepsze, a ostatni raz album McCartneya został chłodno przyjęty w pierwszej połowie lat 90. Kurs kariery byłego Beatlesa można opisać jako wybitnie stabilny.

W tej sytuacji poziom świeżo wydanego „Egypt Station” nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem. Co wyróżnia tę płytę, to debiut na 1. miejscu amerykańskiej listy sprzedaży, pierwszy raz od 1982 roku. Wizyty w najpopularniejszych talk show, liczne wywiady, a także małe koncerty w Liverpoolu i na Grand Central Station w Nowym Jorku pozwoliły różnicę największy od lat entuzjazm do artysty.

Występ na dworcu i tytuł płyty są oczywiście powiązane: według

zamysłu jest to album koncepcyjny i piosenki reprezentują kolejne stacje w pewnego rodzaju podróży. Faktycznie jednak niewiele odróżnia strukturę tego albumu od kilku poprzednich, poza powrotem medley, czyli połączenia kilku piosenek obecnego chociażby na drugiej połowie „Abbey Road”.

Pod względem produkcji McCartney niewiele razy odszedł od standardu, dzięki któremu albumy Beatlesów nadal brzmią nowocześnie. Na „Egypt Station” powraca klarowne brzmienie, w którym najważniejszy w danym momencie element jest wyraźnie wysunięty naprzód. Są to liczne ciekawe partie instrumentalne na zmianę z wokalami McCartneya.

Album zawiera m.in. kilka ostrzejszych rockowych utworów, kilka emocjonalnych ballad, nieco kontrowersyjny numer popowy „Fuh you” stworzony z innym producentem i lątynosko zabarwiony „Back in Brazil”. Już w grudniu McCartney przywiezie swoją energię i piękne melodie do Polski. Swojego talentu dowiódł już niejednokrotnie.

Czytanie prywatnej korespondencji wybitnych postaci zawsze stanowiło duży przywilej następnych pokoleń. Pozwala nam ono przenieść się w sam środek stale oddalających się od nas w czasie wydarzeń i relacji międzyludzkich.

„Boli tylko, gdy się śmieję” to tom zawierający głównie listy wymienione przez leżącego się w Wiedniu Stanisława Lema i mieszkającą w Krakowie Ewę Lipską pomiędzy 1983 i 1991 rokiem. Poza tym zbiór zawiera korespondencję syna pisarza, Tomasza Lema, z Ewą Lipską z czasu studiów młodzieńca na Princeton, a także kilka rozmów Lema seniora i Lipskiej uprzednio publikowanych w gazetach.

Tytuł zbioru pochodzi z dowcipu, który Lem usłyszał wkrótce po jednej z operacji. Pewien człowiek twierdził w nim, że nóż wbity w plecy sprawia mu ból tylko wtedy, gdy się śmieje. Humor i wieści dotyczące stanu zdrowia to stały element każdego listu. Poza tym regularnie pojawiają się wiadomości na temat członków rodziny, znajomych, zwierząt domowych i czytanych lektur.

Niewiele dowiemy się o dwóch ostatnich powieściach Lema. Stwierdza on, że sam w zasadzie nie wie, jak tworzy fabuły swoich dzieł. Dowiemy się za to, jak dwójka literatów pisała listy. Lem pisał przez kalkę, dzięki czemu pozostawała mu jedna kopia do zbiorów własnych. Z kolei Ewa Lipska tworzyła najpierw odręcznie wersję „na brudno”, a potem przepisywała list na maszynie.

Obydwie strony są krytycznie nastawione do otaczającej ich rzeczywistości. „Austria niechybnie miłym jest krajem dla wszystkich, co w nim nie mieszkają” – twierdzi zawiedziony Zachodem Lem. Lipska głównie ironizuje i używa aluzji, opisując Polskę. Już po powrocie do ojczyzny Lem pisze: „A w ogóle znaleźć miejsce, gdzie by się naprawdę chciało żyć, to rzecz trudna...”. Podejście to wydaje się dobrze uzasadnione.

Stanowcza rekomendacja nie jest odpowiednia dla tego typu zbioru. Najbardziej zadowolony będzie albo czytelnik głęboko zainteresowany tematem, albo ktoś, kto pozwoli książce się zaskoczyć. Prywatne rozmowy tak inteligentnych i kulturalnych ludzi naturalnie są stymulujące intelektualnie. Niemniej może być trudno dokładnie wskazać, co wartościowego w nich wyczytaliśmy.



Jeśli planujesz wyjazd, pamiętaj o dobrym ubezpieczeniu podróży. Dzięki polisie PZU Wojażer łatwo zapewnisz sobie kompleksową ochronę i upragniony spokój już od pięciu złotych dziennie. Ubezpieczenie turystyczne można kupić w każdej chwili przez internet. Wystarczy 5 minut.

Bezpieczna podróż z PZU Wojażer

Dobra polisa turystyczna to podstawowy element wyposażenia każdego urlopowicza. Zgubiony bagaż, wypadek, choroba – w podróży wszystko może się zdarzyć – dlatego warto wcześniej pomyśleć o ubezpieczeniu, które w razie nieprzewidzianych zdarzeń pomoże wybrnąć z kłopotów bez ponoszenia dużych kosztów.

Polisa PZU Wojażer adresowana jest przede wszystkim do osób podróżujących za granicę. Ubezpie-

Polisa gwarantuje pokrycie kosztów m.in. leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego, transportu medycznego w miejscu pobytu, usługi transportowej do kraju.

czenie zapewnia organizację pomocy medycznej i pokrycie jej kosztów, m.in. leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego, transportu medycznego w miejscu pobytu, usługi transportowej do kraju oraz ewentualnego poszukiwania ubezpieczonego.

Gwarantuje także usługi asystance w razie wypadku lub nagłej choroby, np. wsparcie tłumacza w związku z udzielaną pomocą medyczną, wizytę bliskiej osoby, opiekę nad dziećmi lub osobami niesamodzielnymi, zmiennika kierowcy. W pakiecie ubezpieczenia za 5 zł dziennie znajduje się również ubezpieczenie NNW oraz OC w życiu prywatnym. Dodatkowo polisę można rozszerzyć o ubezpieczenie bagażu podróжного, a także zabezpieczyć się od innych ryzyk, np. jazda na nartach lub uprawianie sportów wyczynowych.

Turyści mogą dokupić również dodatkowe ubezpieczenie do Wojażera – Kontynuację leczenia po podróży. Kontuzje, niestety, nie są rzadkością, dlatego warto się dobrze zabezpieczyć. W razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zachorowania na wyjeździe, po powrocie do Polski będzie można skorzystać z leczenia, badań ambulatoryjnych, rehabilitacji bądź operacji chirurgicznej.

W ramach dodatkowej opcji PZU zorganizuje i pokryje koszt leczenia ubezpieczonego w Polsce, jeśli zgłosi taką potrzebę do Centrum Pomocy w ciągu 14 dni po powrocie z podróży,

podczas której doszło do kontuzji czy nagłego zachorowania. Przy nagłej chorobie ubezpieczony może liczyć na cztery konsultacje lekarskie oraz zabiegi ambulatoryjne i badania diagnostyczne. Ponadto ubezpieczony

W ramach dodatkowej opcji PZU zorganizuje i pokryje koszt leczenia ubezpieczonego w Polsce, jeśli zgłosi taką potrzebę do Centrum Pomocy.

Sam może wskazać placówkę z sieci PZU Zdrowie i określić, kiedy chce skorzystać z konsultacji lekarza.

Wyjazd w towarzystwie najbliższych nam osób to gwarancja niezapomnianych chwil i wspomnień, do których będziemy wracać na długo po powrocie z urlopu. Pamiętajmy jednak, że w trakcie podróży mogą nas spotkać liczne zagrożenia, które bardzo szybko pozostawią złe wrażenie po wyprawie.

Szczegółowe informacje dotyczące oferty dostępne są na stronie pzu.pl

Bez karty jak bez ręki... ale uważajmy

Wygoda i bezpieczeństwo transakcji – takie zalety kart płatniczych doceniają ich posiadacze. Dane karty są w pełni zabezpieczone, chyba że sam użytkownik nie będzie dostatecznie uważny. Przy bankomacie potrzeba uwagi i ostrożności.

Gdy podejmujemy gotówkę z maszyny i podajemy kod PIN, pamiętajmy o zasłonięciu klawiatury ręką – w pobliżu bankomatu, szczególnie w mniej uczęszczanych okolicach, złodzieje mogli zainstalować kamerę. Zawsze warto obserwować, kto stoi za nami w kolejce.

Podobne nawyki w sobie warto wyrobić przy okazji zakupów w sklepie i płacenia kartą płatniczą. Bez względu na stosowanie się do zasad bezpieczeństwa, znaczenie ma również to, jak skomponujemy swój numer PIN.

– Ważne jest, aby PIN nie był zbyt prostym ciągiem cyfr. Dlatego, należy unikać tworzenia go na podstawie dat urodzenia dzieci, osób bliskich, żony, męża. Nie zaleca się, choć zdarzają się takie przypadki, żeby PIN nie stanowił ciągu tych samych znaków, np. czterech jedynek czy dwójek albo

rosnących liczb: 1, 2, 3, 4 – ostrzega Piotr Utrata z ING Banku Śląskiego.

Należy pamiętać, że przy dynamicznym rozwoju bankowości elektronicznej każdy z nas ma de facto klucz do banku i swojego konta. Tym kluczem jest właśnie kod PIN, tak więc pamiętajmy, aby:

- unikać prostej kombinacji cyfr kodu PIN,
- nauczyć się swojego PIN-u na pamięć i nigdzie go nie zapisywać,
- nie udostępniaj PIN-u nikomu.

Ważnym elementem, wpływającym na bezpieczeństwo korzystania z kart płatniczych, jest ochrona tzw. kodu CVV. Co to takiego?

– Na odwrocie każdej karty płatniczej istnieje trzycyfrowy kod CVV, który służy do potwierdzania autoryzacji transakcji w internecie. Oczywiście, podobnie jak w przypadku hasła czy PIN-u do karty, nie należy go ujawniać, zapisywać na kartkach czy wkładać tych kartek do portfela – dodaje Piotr Utrata.

AKTYWNY
STUDENT

WWW.OFMA.INFO.PL



Tekst powstał na podstawie filmów edukacyjnych „Bankowcy dla Edukacji”

Sektor bankowy wspólnie z młodymi naukowcami na rzecz edukacji przyszłości

Popularyzacja nauki, nowoczesnych metod kształcenia oraz rozwój współpracy środowiska akademickiego z biznesem stały się podstawą do nawiązania współpracy przy rozwijaniu platformy e-learningowej MOOC pomiędzy Związkiem Banków Polskich, Warszawskim Instytutem Bankowości i Fundacją Młodej Nauki.

Porozumienie zakłada ścisłą współpracę, wymianę wieloletnich doświadczeń oraz udostępnianie materiałów dydaktycznych w celu ich upowszechniania i popularyzowania wśród studentów. Platforma MOOC (Massive Open Online Course) dzięki temu porozumieniu wzbogaci się o treści realizowanych od wielu lat działań edukacyjnych sektora finansowego oraz pozwoli na prowadzenie szerokiego działań popularyzatorskich z podziałem na różne ścieżki zaawansowania, tak aby wiedza

z zakresu ekonomii, bankowości i przedsiębiorczości była odpowiednio skrojona do potrzeb odbiorców.

Polski MOOC jest systemowym rozwiązaniem tworzącym sieć współpracy uczelni i innych uznanych podmiotów kształcących na odległość. Głównym założeniem projektu jest stworzenie ogólnodostępnej platformy kształcenia, zapewniającej bogatą ofertę wirtualnych kursów dla różnego typu grup społecznych oraz skupiającej różne środowiska: uczelnie, instytucje naukowe, biznes czy organizacje pozarządowe.

Planowane jest m.in. przygotowanie kursów dla studentów i pracowników naukowych z zakresu wiedzy ekonomicznej i przedsiębiorczości, przygotowanie procesu certyfikacji ukończenia kursów oraz egzaminów sprawdzających wiedzę czy też zapewnienie dostępu do elektronicznych wersji czasopism branżowych.

Więcej informacji: fnn.org.pl/polski-mooc



Jak tworzyliśmy reformę?

- ✓ ponad 7 tys. osób zaangażowanych w konsultacje – największe po 1989 r.
- ✓ 2 lata dialogu ze środowiskiem akademickim
- ✓ szeroka akceptacja większości organizacji akademickich



Jakie zmiany przynosi reforma?

- ✓ doceniamy jakość, nie ilość w badaniach naukowych
- ✓ sprawiedliwe wsparcie dla uczelni w całej Polsce
- ✓ prestiżowe szkoły doktorskie i stypendium dla każdego doktoranta



Co osiągniemy dzięki reformie?

- ✓ szybszy rozwój Polski
- ✓ młode talenty pozostaną w kraju
- ✓ lepsza praca dla absolwentów
- ✓ podnosimy jakość studiów i wartość dyplomu

My, papugi

Od paru miesięcy toczę w domu spór o adapter. Stare się rozleciały i chciałem kupić nowy. – Po co ci – słyszę. – Przecież nie masz słuchu.

Przez tyle lat nie zbierałeś winyli, nie chciałeś żadnych patefonów, stary, jeszcze po rodzicach, gnił latami w szafie i nagle co się stało? Wszyscy sobie kupili, to i ty chcesz? Wszystkim się zdruzzi, to wyniesiesz do piwnicy – pada bezwzględna diagnoza bliskiej mi osoby. Do tego wiele argumentów technicznych, że według niezależnych badań dobrze nagrana płyta CD w pełni oddaje dźwięk winylowy.

Wszystko to prawda. Chcę kupić adapter, bo wszyscy sobie kupili, zobaczyłem u różnych znajomych i stwierdziłem, iż bardzo mi się podoba. Wcześniej oglądaliśmy je tylko na stołach didżejskich, a od kilku lat przeprowadzają prawdziwą inwazję na nasze domy. Co więcej powynajdowałem po zakamarkach winyle sprzed kilkadziesiąt lat, a do tego trochę nowych dostałem. Chcę je móc puszczać na sprzęcie takim nawet trochę lepszej jakości. I to pomimo tego, że nie mam słuchu muzycznego, nie nauczyłem się na niczym grać, a mój kontakt z harmonijką ustną marki Hohner skończył się prośbami rodziców, który przestał. Nie pomogła nawet książeczka – instruktarz z dołączonymi kasetami Sławka Wierzcholskiego, organkowego wirtuoza i założyciela „Nocnej Zmiany Bluesa”. Nie dość tego. Ostatnio bardzo mi się podoba polska piosenka przedwojenna. Taka, jaką można usłyszeć w „Trójce” w niedzielne popołudnia w audycji Jana Młynarskiego, którą – jakoś mimo wrodzonej głuchoty – udało mi się wymyślić.

*„Panna Leokadia
Nie może żyć bez radia
Największą ma przyjemność
Wtedy, kiedy radio gra
Sygnał czasu, płyty
Gimnastyka, odczyty
I wszystkie głosy w radio
Już na pamięć prawie zna”.*

Ostatnio puściłem to mojej mamie, która stwierdziła z oburzeniem: – Dziecko, ja słuchałam Rolling Stonesów, a tego słuchała przed wojną twoja babcia.

Tyle że ludzie tego znowu słuchają. Trzech czwartych tytułów piosenek i nazwisk połowy wykonawców do niedawna w ogóle nie znałem. Nigdy tego nie słuchałem, bo praktycznie poza Bolcem z „Chłopaki nie płaczą” praktycznie nikt tego nie słuchał. I nagle zaczął się wielki renesans. Powstało ileś tam kapel, projektów muzycznych, a boom dopiero zapewne przed nami. Takiej mody na przedwojenną piosenkę wśród młodych ludzi jak dziś nie było od dziesiątek lat. Sprawily to zapewne częściowo winyle, bo przecież tamte piosenki muszą szumieć, a czasem nawet lekko zgrzytać. Przyczyny, mam nadzieję, też są inne. Obchody stulecia polskiej niepodległości czasem są wspaniałe, czasem męczą, ale chyba tamtą Polskę i jej kulturę wbrew licznym zabiegom naprawdę cenimy i fascynujemy się nią. W końcu w naszych domach gdzieś tam zalegają pamiętki po niej. Poza tym nowe bywa dziś już czasem tak mało nowe, że człowiek ma ochotę sięgnąć po to najstarsze.

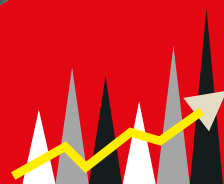
I guzik mnie obchodzi, że wszyscy tak robią. Że to kwestia mody. Że podobno już się winyl zaczyna nudzić, a nadchodzi uderzenie i wielki powrót kaseciaków. Wtedy być może wyciągnę starego kaseciaka, a na razie kupię sobie adapter. Nie zawsze robienie tego, co robią wszyscy inni, jest zdrowe i dobre. Gdyby na przykład wszyscy moi znajomi zaczęli faszerować się dopalaczami, zostali komunistami albo wzorem Toma Cruise’a przystąpili do Kościoła scjentologicznego, raczej bym odmówił. Ale na razie tak masowo nie robią. To dość naturalne i opisane, że ludzie zachowują się często stadnie, a poza tym, jak wszyscy zaczynają słuchać winyli, to pojawiają się one na rynku. A, bym zapomniał dodać, że kupiłem też sobie niedawno deskę longboardową, mam kilka patriotycznych koszulek i smartwatcha. Inni mieli, więc też się zdecydowałem.

Ponoć w miejsce winyli nadchodzi moda na kasety. Wtedy i kaseciaka odkurzę. Co z tego, że wszyscy tak zrobią.



Więcej na temat projektu na stronie:
www.akademialiderowrp.pl/edukacja-ekonomiczna.pl

ZROZUM NOWOCZESNĄ GOSPODARKE!



PRZEKONAJ SIĘ

w jaki sposób
możesz wpłynąć
na wzrost
gospodarczy kraju



NAUCZ SIĘ

ekonomicznych
podstaw zakładania
własnego biznesu



DOWIEDZ SIĘ

jak zarządzać projektami,
tworzyć budżet
i prowadzić
sprawozdawczość



POZNAJ

politykę pieniężną,
system podatkowy
i prawo
gospodarcze

Szkolenia o tematyce ekonomicznych aspektów funkcjonowania państwa, organizacji i środowisk akademickich, lokalnych oraz zagadnienia z zakresu własnego biznesu i zarządzania projektami.

HARMONOGRAM NAJBLIŻSZYCH SZKOLEŃ 2018/2019

2018 r.: 17.11. – Gorzów Wielkopolski | 18.11. – Szczecin | 17.11. – Zielona Góra
18.11. – Poznań | 01.12. – Lublin | 02.12. – Rzeszów | 02.12. – Katowice
2019 r.: 19.01. – Warszawa | 20.01. – Gdańsk | 19.01. – Olsztyn | 20.01. – Białystok
16.03. – Toruń | 17.03. – Bydgoszcz | 16.03. – Łódź | 17.03. – Gdańsk